

## VII. RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Marek Kuryłowicz, *Scripta minora selecta. Ausgewählte Schriften zum römischen Recht*, Verlag der Maria Curie-Skłodowska – Universität, Lublin 2014, 290 ss. 290.

Profesor Marek Kuryłowicz, romanista, profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, długoletni kierownik Katedry Prawa Rzymskiego tego Uniwersytetu, skończył siedemdziesiąty rok życia. To jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich romanistów, autor i współautor publikacji z zakresu prawa rzymskiego prywatnego i publicznego oraz historii prawa rzymskiego w Polsce, wysokiej klasy historyk prawa, wytrawny znawca innych – poza rzymskim – praw antycznych, erudyta, koneser sztuki, promotor kilku zakończonych przewodów doktorskich, recenzent kilkunastu prac doktorskich i habilitacyjnych. Odbył studia zagraniczne w Salzburgu, Camerino, Modenie oraz – jako stypendysta Fundacji im. Aleksandra von Humboldta – w Monachium. Imponująca jest jego działalność organizacyjna: w latach 1977-2014 był kierownikiem Katedry Prawa Rzymskiego UMCS, jednocześnie blisko dwadzieścia lat kierował Katedrą Prawa Rzymskiego KUL w Lublinie oraz przez wiele lat Katedrą Prawa Rzymskiego Uniwersytetu w Rzeszowie, gdzie wychował licznych następców. Obecnie wykłada prawo rzymskie na UMCS oraz w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Pełnił też szereg funkcji w organizacjach naukowych, był m.in. członkiem prezydium Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk.

Wybitna erudycja Jubilata znajduje wyraźne potwierdzenie w szerokim spektrum jego zainteresowań badawczych. Wykaz jego publikacji z lat 1969-2013 jest doprawdy imponujący. Poza ośmioma monografiami, trzema podręcznikami i skryptami, obejmuje ponad sto trzydzieści artykułów i innych opracowań. Świetne monografie dotyczące adopcji, jak również *Historia i współczesność prawa rzymskiego* (Lublin 1984), *Prawo i obyczaje w starożytnym Rzymie* (Lublin 1994), *Rozprawa Jana Zamoyskiego o senacie rzymskim* (Lublin 1997), *Prawo rzymskie: historia – tradycja – współczesność* (Lublin 2003), *Prawa antyczne. Wykłady z historii najstarszych praw świata* (Lublin 2006), czy na razie ostatnia *Symbol prawa ludzkiego. Szkice o prawie rzymskim w utworach Louisa Aragona i Mieczysława Jastruna* (Lublin 2008) dobitnie świadczą o znakomitym piórze M. Kuryłowicza.

Niedawno polskim romanistom został zaprezentowany tom zatytułowany *Scripta minora selecta. Ausgewählte Schriften zum Römischen Recht* (Lublin 2014), wydany

dla uczczenia jubileuszu M. Kuryłowicza. Zawarto w nim dwadzieścia wybranych przez Autora artykułów, trudno dostępnych dla szerokiej publiczności międzynarodowej, ukazały się bowiem w języku polskim lub – jeśli nawet były publikowane w innych językach – to w mniej rozpowszechnianych wydawnictwach. Publikacje polskojęzyczne zostały przez samego Autora przełożone na język niemiecki. W tekstach uzupełniono i uaktualniono przypisy, dzięki czemu możliwe było pokazanie nowszego dorobku polskiej romanistyki prawniczej.

Prezentowane artykuły odzwierciedlają spektrum zainteresowań Autora w jego wieloletniej pracy badawczej. Można tu wyróżnić umownie trzy najistotniejsze obszary: zaczął od problematyki rzymskiego prawa rodzinnego, od adopcji i arrogacji oraz związanych z tym kwestii spadkowych, by później skupić się na wybranych zagadnieniach rzymskiego prawa karnego. To ostatnie zaowocowało realizacją bardzo wartościowej idei organizowania w Lublinie cyklicznych seminariów, skupiających zarówno romanistów, jak i historyków starożytności. Dzięki tej inicjatywie w polskiej nauce rozwinęły się w ostatnich kilkunastu latach bardzo prężne badania nad rzymskim prawem karnym. Trzeci wreszcie obszar zainteresowań Profesora to problematyka kulturotwórczej roli prawa rzymskiego – obszar bardzo pojemny i skutkujący wielokierunkowością badań. Bo to i kwestia relacji prawa rzymskiego i obyczajów, ale także sprawy związane z kapitałnej wagi zagadnieniem recepcji prawa rzymskiego przez dawne prawo polskie oraz oddziaływania pewnych instytucji prawa Rzymian na współczesne regulacje. Cechą charakterystyczną poszukiwań M. Kuryłowicza są jego ciągle powroty na obszary badawcze; nie zamknął żadnego z nich i w ich ramach ciągle publikuje większe, bądź mniejsze prace. W *Scripta minora selecta* zamieszczono więc opracowania dotyczące prawa rodzinnego i spadkowego (1-6), gier losowych (*alea*, poz. 7) i działalności rzymskich edylów w ramach ochrony porządku publicznego (*cura urbis, cura annonae*, poz. 10) i prawa karnego (8,9,11), kwestii związanych ze śmiercią i prawem pogrzebowym (12,13,14). Osobną i bardzo ważną grupę stanowią publikacje dotyczące historii notariatu (15,16) oraz dzieła Jana Zamoyskiego *De senatu Romano* (17,18), a nade wszystko prace odnoszące się do tradycji prawa rzymskiego w polskiej i europejskiej kulturze prawnej (19,20).

Pierwszy zamieszczony w tomie artykuł, *Die Arrogation eigener unehelicher Kinder im römischen klassischen Recht* (s. 11-26), otwiera sekwencję publikacji z obszaru prawa rodzinnego i spadkowego. Należą do nich jeszcze *Die Arrogation eigener unehelicher Kinder im römischen nachklassischen und justinianischen Recht* (s. 27-38), *Ursprung und Form der römischen Adoption* (s. 39-61), *Marcus Tullius Cicero über die Familienkontinuation und römische Adoption* (s. 62-80), *Vicesima hereditatum. Aus der Geschichte der Erbschaftssteuer* (s. 81-90) oraz *Suetonius, Caligula 38 – Versuch einer Auslegung im Lichte des römischen Erbrechts* (s. 91-101).

Ważną częścią dorobku M. Kuryłowicza są opracowania dotyczące działalności rzymskich edylów w ramach ochrony porządku publicznego. Ten nurt badań Autora w zbiorze jest reprezentowany przez *Crimen artioris annonae* (s. 142-149) oraz dość luźno z nim związane *Leges aleariae und leges sumptuariae im antiken Rom* (s. 102-112). Te artykuły wprowadzają już czytelnika w obszar zagadnień z zakresu rzymskiego prawa karnego. Tu pojawia się znakomita praca o rzymskim ustawodawstwie

w sprawach karnych (*La législation romaine pénale*, s. 113-120). Kolejną pozycją jest *Zur Geschichte des römischen Strafrechts [libri terribles – de publicis iudiciis]* (s. 121-141). Jest to połączenie w jednej (co zaznacza sam Autor) trzech różnych prac o rzymskim prawie karnym. Dalsze artykuły poruszają różne bardziej szczegółowe aspekty rzymskiego prawa karnego, śmierci i rzymskiego prawa pogrzebowego (*Lucius Annaeus Seneca über die Todesstrafe*, s. 150-162; *De cadaveribus punitorum. Das römische Recht über die Leichen von wegen der Straftaten gegen den Staat verurteilen Personen*, 163-173; *Ausgewählte Selbstmordaspekte im römischen Staat und Recht*, s. 174-184; *Verstöße gegen die öffentliche Ordnung der Bestattungen im frühen römischen Kaiserreich*, s. 185-195).

Bodaj najwięcej uznania w ostatnich latach przyniosły M. Kuryłowiczowi publikacje poświęcone tradycji prawa rzymskiego w polskiej i europejskiej kulturze prawnej. Ta problematyka w tomie *Scripta* jest reprezentowana przez publikacje dotyczące historii notariatu (*Agoranomos und tabellio. Aus der Geschichte des antiken Notariats*, s. 196-206; *Die römischen Vorschriften über die notariellen Urkunden und Handlungen*, 207-216) oraz dzieła Jana Zamoyskiego *De senatu Romano (Die Abhandlung von Jan Zamoyski über den römischen Senat*, s. 217-237; *Das römische Recht im Werk von Jan Zamoyski „De senatu romano libri duo”*, s. 238-254), a nade wszystko znakomite: „Prawo rzymskie przestało istnieć” – „Le droit romain n’est plus” – „das römische Recht hat aufgehört zu bestehen” (s. 255-267) oraz *The Importance of Roman Law In European Legal Culture* (s. 268-279). O znaczeniu badań nad problematyką kulturotwórczej roli *ius Romanum* w dorobku M. Kuryłowicza świadczy fakt, że powiązana jest z nią większość spośród wymienionych wcześniej jego znakomych monografii.

Wydawnictwo UMCS świetnie się spisalo, nakłaniając Profesora Marka Kuryłowicza do opracowania zbioru złożonego w znacznej części z prac dotąd tak trudno dostępnych. Powstała doskonale wyważona ilościowo i jakościowo antologia, która ma szansę dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców już nie tylko polskojęzycznych. Wartość dzieła podnosi dodatkowo wysoki poziom edytorski, właściwy – warto dodać – większości publikacji tego Wydawnictwa.

Warto przy okazji przypomnieć, że w dniach 16-17 maja 2014 r. odbyło się VII już, zorganizowane przez Katedrę Prawa Rzymskiego i Zakład Historii Starożytnej UMCS, sympozjum naukowe poświęcone rzymskiemu prawu karnemu. Tym razem temat brzmiał „Prawo karne i polityka w państwie rzymskim”. Sympozjum miało tym razem charakter o tyle wyjątkowy, że stanowiąc element obchodów 70-lecia UMCS, było też poświęcone uhonorowaniu jubileuszu Profesora Marka Kuryłowicza. Oba te wydarzenia – publikacja *Scripta monora selecta* i wspomniana wyżej konferencja – zasługują z pewnością na uznanie ich godnymi jubileuszu, który uświetniają.

Igor Andrejewicz Isajev, *Теневая сторона закона. Иррациональное в праве (Tienievaja strana zakona. Irracional'noje v pravie)*, wyd. Проспект (Prospiekt), Moskva 2012, ss. 364.

Nakładem moskiewskiego wydawnictwa Prospiekt ukazała się w 2012 r. książka zatytułowana *Tienievaja strana zakona. Irracional'noje v pravie (Cienista strana prava. O irracjonalności w prawie)*. Monografia została udostępniona czytelnikom, zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej. Jej autorem jest renomowany rosyjski naukowiec i dydaktyk, pracownik Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu Prawniczego im. Olega Kutafina, Igor Andrejewicz Isajev. Profesor Isajev swą działalność dydaktyczną i naukową koncentruje przede wszystkim na zagadnieniach historii państwa i prawa w Rosji, jest w tej mierze autorem docenionego przez świat akademicki podręcznika pod tytułem: *Istoria gosudarstva i prava Rossii* (najnowsze wydanie 2014 r.). Z drugiej strony część opublikowanych przez niego monografii, np. *Metafizika vlasti i zakona. U istokov politiko-pravovo soznaniija* (Moskva 1998), została poświęcona różnym obszarom nauk filozoficzno-prawnych<sup>1</sup>. Do zagadnień wchodzących do tego właśnie nurtu nauk prawnych nawiązuje autor *Cienistej strony prava*. Jednak już na wstępie warto poczynić uwagę skierowaną do ewentualnych odbiorców książki, że jej treść znacznie przekracza dość wąski obszar wiedzy filozoficzno-prawnej, gdyż na jej kartach poruszane są zarówno wątki *stricte* filozoficzne, jak i historyczne czy doktrynalne. Słowem, jest ona adresowana do szerokiej grupy osób zainteresowanych różnorodnymi problemami związanymi z obowiązywaniem na przestrzeni dziejów prawa oraz aspektami sprawowania władzy.

Głównymi podmiotami, pełnej pasji badawczej i pouczającej opowieści są prawo i władza. Jednocześnie oba czynniki ujmowane są w typowych dla tej narracji irracjonalnych, mistycznych, jak również symbolicznych kategoriach. W monografii dostrzeżemy procesy, w których elementy antycznej kultury, takie jak mit i magia wpływają na rozwój idei prawnych oraz politycznych instytucji rozpatrywanych w historycznej perspektywie. Wydaje się, że dla analiz, które przeprowadził prof. Isajev, ważne są kategorie, których odbiorcy nie mogą zdefiniować za pomocą metod rozumowych. Tym samym kluczową rolę w zapoznaniu się z tą pracą odgrywają pojęcia, które w dużej mierze są dostępne na drodze religijnego czy mistycznego rytuału<sup>2</sup>. Nie można jednakże zatracić z pola widzenia występującej jednocześnie w niniejszym opracowaniu koncepcji, zgodnie z którą rekonstruowanie instytucji prawnych i politycznych dokonywane było za pomocą – jak sam zauważył prof. Igor Isajev – „racjonalnej analizy”. Zderzenie irracjonalności z racjonalnością, nierealności z rze-

---

<sup>1</sup> Wśród innych filozoficzno-prawnych prac Igora Isajewa znajdują się: *Politica hermetica: skrytyje aspekty vlasti*, Moskva 2003; *Vlast' i zakon v kontiektie irracional'nogo*, Moskva 2006; *Topos i nomos: prostranstva pravoporiadkov*, Moskva 2007; *Gospodstvo. Oczerki političieskoj filozofii*, Moskva 2008; *Solidarnost' kak voobrażajemoje politiko-pravoje sostojanije*, Moskva 2009; *Iddieja poriadka v konsierwativnoj rietrospektiwie*, Moskva 2011.

<sup>2</sup> W polskiej literaturze prawnohistorycznej rolę wierzeń i zwyczajów ludowych w prawie i sądownictwie karnym w średniowieczu i epoce nowożytnej akcentował prof. Karol Kornay; zob.: S. Salmonowicz, „Karol Kornay (1897-1964)” – maszynopis artykułu. Za możliwość skorzystania z opracowania składam podziękowania jego Autorowi.

czywistością, *sacrum* z *profanum*, prawa boskiego i prawa ludzkiego, prawa i bezprawia to interakcje, które starał się wychwycić w zachodnioeuropejskiej, a z drugiej strony w bizantyjskiej kulturze prawnej autor recenzowanej monografii.

Gama dialektycznych powiązań jest zresztą dużo większa. Niezależnie od tego lektura skłania jeszcze do innych wniosków, mających podstawowy charakter. Zagłębiając się w treść książki, trudno bowiem dojść do przekonania, że o naturze porządku prawnego oraz władzy politycznej możemy rozumować wyłącznie na podstawie jednej koncepcji. To niejako oczywiste stwierdzenie warto jednak uzupełnić o słuszną zresztą opinię samego autora, w myśl której niejednokrotnie archaiczność okazuje się bardziej współczesna, aniżeli któraś z niedawno powstałych analiz. Rozwijając tę myśl, prof. Isajev skonstruował, że przeszłość, w porównaniu z nowoczesnymi koncepcjami prawnymi i politycznymi często niesie ze sobą więcej „racjonalności”. Rosyjski badacz za główny cel rozprawy postawił sobie dotarcie do najgłębszych korzeni prawa. Jego zdaniem w głębinach mitu, a zarazem ludzkiej nieświadomości, znajdują się trudno dostępne pokłady rzeczywistości prawnej, które mają znaczący wpływ na prawo. Jednocześnie poluzowanie lub rozerwanie tych więzi jawi się jako niemożliwe.

Analiza dokonana przez autora została oparta na jeszcze jednym kluczowym założeniu rzutującym na całość wywodu. Otóż zgodnie z tym wnioskiem na przestrzeni dziejów prawo było powiązane silnymi więzami z irracjonalnością, wyrażającą się między innymi poprzez łączenie instytucji prawnych ze sferą sakralną. W ten sposób do systemu prawnego religia wprowadzała elementy mistyczne, dlatego wiele najważniejszych pojęć dla prawa takich jak: sprawiedliwość, moralność, prawda jest trudnych do zdefiniowania ze względu na drzemiące w ich wnętrzach niepoznawalne i tajemnicze elementy. Książka jest próbą dotarcia do owych metafizycznych konstrukcji. Jedną z metod, która pozwala na odkrycie metafizycznej strony prawa ma być operowanie symbolami. Niektóre z nich miały dla opisywanych w książce cywilizacji wymiar uniwersalny. W tym sensie kapitalną rolę w narracji rosyjskiego filozofa prawa odgrywa przenikanie się symbolu światła (racjonalnych sił wpływających na tworzenie porządku prawnego) i cienia (bezprawia), który jest paradoksalną konsekwencją istnienia zarówno solarnych, jak i uniwersalnych sił.

Nadprzyrodzona władza słońca nad światem posłużyła do ukazania niezwyklej energii, z którą w starożytnym świecie utożsamiany był władca. Już w erze chrześcijańskiej cesarz rzymski Julian Apostata nazwał się „królem Heliosem”. Asocjacje tego typu przetrwały próbę czasu i w niektórych przypadkach stały się określeniami królów panujących w epoce nowożytnej. W tej mierze niezwykle interesujące są odniesienia do współczesnej myśli filozoficznej, które dzięki szerokiej perspektywie narysowanej przez autora, może czynić czytelnik niniejszego opracowania. Słońce, zgodnie ze spostrzeżeniami filozofa i religioznawcy Mircei Eliadego, może być źródłem hierofanii<sup>3</sup>, zaś z drugiej strony wejście do ciemnej i ogarniętej mrokiem krainy Hadesu określane było mianem „bramy słońca”. Ten sam rumuński myśliciel poświęcił w swych pracach miejsce kultowi lunarnemu oraz zobrazował działanie praw wspomagających tę siłę. W metaforycznym ujęciu ustawodawca symbolizowany jest przez

---

<sup>3</sup> O dialektyce hierofanii szerzej zob.: M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Łódź 1993, s. 17-19.

księżyc, który dominuje nad sferą ciemności i nocy. Twórca prawa stale wypełnia zadanie polegające na podejmowaniu działań w celu odmienienia ciemności w światło.

Innym symbolem, który umożliwił wykazanie „toczącej się gry” pomiędzy światłem i cieniami (refleksami), było zwierciadło. W tym kontekście prof. Isajev nawiązuje do historii kilku średniowiecznych pomników prawa, które w swojej nazwie miały właśnie słowo „zwierciadło”. To pozwoliło mu na scharakteryzowanie dialektycznych związków zachodzących w sferze dobra i zła, czy też sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Autor zaznacza w tym kontekście, że refleksy odbijające się od zwierciadeł, a koncentrujące się w ludzkich prawach nie były w stanie odzwierciedlić prawdy. Takie prawa zawierały zatem wyłącznie jej fragmenty. Nie zmieniało to jednak istoty działań podejmowanych przez redaktorów i twórców średniowiecznych aktów prawnych, dążących do odtworzenia w ustanawianych normach wyższych prawd i wymogów. Natomiast desygnatem, który posłużył prof. Isajevowi do zobrazowania narodzin nowego, renesansowego człowieka i praw przez niego tworzonych, był stworzony przez Wagnera (pomocnik Fausta w utworze Goethego) *homunkulus*.

Główny zamysł autora polegający na oprowadzeniu czytelnika po erudycyjnie budowanych kategoriach i pojęciach państwa i prawa poprzedziły wysiłki nakierowane na zakreślenie zasad i mechanizmów rządzących światem (przestrzenią), w którym oba czynniki można by ulokować. W pierwszej kolejności do realizacji tego zadania posłużyły mu zagadnienia i nurty antycznej i średniowiecznej filozofii oraz mitologii. Pozytywnym obliczem bogini, jaką była Ziemia, było początkowanie zasad i praw, jednakże ten sam żywioł miał drugą – chthoniczną – naturę. W tym znaczeniu Gaja stanowiła święty chaos, w którym każdy ostatecznie się pogrzeży. Z tej samej siły można wywieść zarazem blask związany z prawem narodzin i prawem do życia, jak i ponure oblicze śmierci.

Z kolei inną antyczną metaforą świata był teatr. Aktorzy w nim uczestniczący nie znają prawdziwego autora i reżysera tego dramatu, scenariusz również jest im obcy. Rozum nie zawsze odgrywa znaczącą rolę w tak przygotowanym spektaklu, natomiast bardziej wyrazistą siłą wydaje się ślepa spontaniczność. Rozum, który określić można wyłącznie mianem „technicznego”, odkrywa przed głównymi aktorami kolejne sceny irracjonalnego działania. W takim świecie człowiek nie jest miarą wszechrzeczy, wręcz przeciwnie, jest jedynie zabawką (lalką) zawieszoną na niciach życia, nadziei, strachu, bólu, niekiedy przyjemności<sup>4</sup>. Z mniej fatalistycznych poglądów prof. Isajev wyraźnie zaakcentował poglądy stoików, którzy podkreślali, że tylko mędrzec może działać sprawiedliwie, co jest jednocześnie istotą działania. Zarazem istnienie zła i towarzyszącej mu przypadkowości stanowi wyłącznie rezultat błędów popełnionych w postrzeganiu świata. Prawdziwe prawo było zamknięte w człowieku i ma swoje źródło w jego duszy. Jako takie nie korespondowało z zewnętrznymi prawami i regulacjami<sup>5</sup>.

W średniowiecznej filozofii centralnym punktem wszechświata był bóg. Egzegeza to instrument pozwalający na rozszyfrowywanie woli stwórcy. Skryty bóg wysyłał

<sup>4</sup> Platon, *Państwo, Prawa (VII ksiąg)*, Kęty 1997, s. 358.

<sup>5</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii. Filozofia starożytna i średniowieczna*, t. 1, Warszawa 1997, s. 133.

tajemnicze znaki i wiadomości, które koniecznie należało odczytywać. Słowo i natura to dwa elementy uchwytny dla ludzkiego rozumu. Przed człowiekiem postawione było zadanie, aby dotrzeć do wartości ukrytych w głębi natury oraz w warstwie tekstowej świętych ksiąg. W tych założeniach myśl była wewnętrzna, natomiast słowo miało cechy zewnętrzności. Pomiędzy dwoma elementami zachodziła relacja, jak pomiędzy ukrytym i ukazanym oraz niewidocznym i ujawnionym. W świecie opisywanym przez średniowiecznych myślicieli znaczącą rolę odgrywała walka dobra ze złem. Nie mniej ważne były mechanizmy, które pozwalały budować przewagę jednej lub drugiej wartości. Pojedynek był jednak nierówny, gdyż prawo wsparte było na zasadach, a zło działało bardziej swobodnie, pomijając jakiegokolwiek pryncypia. Brak limitacji zła preferowało stan, w którym siła ta nie była poddawana żadnym formułom. W tym sensie zło nie jest sformalizowane i istnieje niezależnie od prawideł i norm.

Profesor Isajev przedstawia koncepcje władzy z punktu widzenia bogactwa myśli filozoficznej oraz – co ważne dla kręgu historyków doktryn polityczno-prawnych – z uwzględnieniem dziejowego rozwoju koncepcji państwa. W rozważaniach tych jednym z aspektów jest ujęcie władzy w kategoriach myśli teologiczno-politycznej. W tej mierze autor, analizując zagadnienie powierzenia w ręce panującego części władzy politycznej i duchowej nad ludem, w wyraźny sposób odtwarza poglądy Arystotelesa zawarte w *Polityce*, zgodnie z którymi królowie mieli przypisaną im godność, gdyż byli „kapłanami kultu publicznego”<sup>6</sup>. Państwa starożytne nie zrezygnowały z boskiej symboliki. Jupiter (Jowisz) stał się szczególnym bóstwem dla państwa rzymskiego, symbolem jego politycznej i prawnej potęgi. W kolejnych epokach, także papieże stojący na czele Stolicy Apostolskiej, dzięki pismom i traktatom teologicznym, ale także prawotwórstwu zapewniali ciągłość tradycji religijnej i porządku prawnego. Rzym jako organizm państwowy stał się zresztą przedmiotem bardziej współczesnych koncepcji – cytowanego wielokrotnie przez autora książki włoskiego filozofa Juliusa Evoli. Potęga imperium rzymskiego wyrażała się w przekonaniu, że ład polityczny będzie utrzymywany tak długo, jak długo będzie istniało samo państwo. Pogląd ten oparty był na założeniu, że organizm państwowy miał w sobie cechy mistycznego porządku, którego podstawowa funkcja polegała na zapobieganiu rozprzestrzeniania się chaosu i dezintegracji<sup>7</sup>. W tym celu władza publiczna stanowiła prawo, rozciągając jego moc (blask) na całe terytorium. Ład i porządek, docierający do kolejnych peryferyjnych obszarów państwa rzymskiego, pozwalał światłu w metaforyczny sposób przezwyciężyć mrok. Rzym ujmowany w kategoriach polityczno-mitologicznych jako „święte miasto” stał się obiektem czci (pogląd przytaczany przez Igora Isajewa za Georges’em Dumézilem). Jako taki organizm ustanawiał prawa, które aby w pełni zrozumieć, należało interpretować, zarówno w sferze profanum, jak i w kontekście zrytualizowanych form religijnych.

Przechodząc do poglądów innego myśliciela, zaakcentowano rolę czynnika politycznego w tworzeniu prawa. U Ksenofonta prawodawca, który był inspirowany przez boga i prawa natury, zbliżał się do ideału tworzenia praw. W tej koncep-

---

<sup>6</sup> Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 1964, s. 282.

<sup>7</sup> Z. Mikołajko, *Mity tradycjonalizmu integralnego. Julius Evola i kultura religijno-filozoficzna prawicy*, Warszawa 1998, s. 178.

cji ustawodawca ujęty w archetypowej formie nie stanowił, lecz jedynie tłumaczył prawo. System prawa utożsamia naturalny zadekretowany przez bogów porządek. Z tego punktu widzenia ocena praw ludzkich zależy od pojmowania pojęcia porządku boskiego, który nie został stworzony przez te prawa, a wyłącznie został przez nie potwierdzony. Innym rodzajem zagadnień jest odwołanie się do poglądów szwajcarskiego historyka prawa i kultury Johanna Jakoba Bachofena, twórcy matriarchatu i łączonego z tą koncepcją formą sprawowania władzy, jaką jest ginekokratia. Przejawem tej ostatniej myśli był – w świetle ustaleń Herodota – kult i zarazem przewaga w mitologii egipskiej bogini matki Izidy nad bogiem Ozyrysem. Co równie ważne, w nawiązaniu do mitologii greckiej i zanurzonej w niej opowieści o Demeter i Korze matriarchat łączył się z tajemniczością i mrocznymi motywami religijnymi. W tym miejscu zostały przytoczone także poglądy Georga Hegla, w którego filozofii mężczyzna jawił się jako nosiciel ogólnospołecznego prawa ludzkiego, kobieta zaś była przekąźnikiem prawa boskiego, definiowanego przez pryzmat ciemności, nieświadomości i śmierci<sup>8</sup>.

W kilku fragmentach recenzowanego opracowania został uwypuklony bardzo istotny dla całości wyводу naukowego czynnik zespolenia państwa z prawem. Mam tutaj na myśli określenie prawa jako immanentnej cechy państwa. Państwo i władza polityczna z nim związana są przedstawiane jako siła i szacunek zarazem, co pozwala na budowanie społeczności. Przy tym autor buduje generalny wniosek, że władza pozbawiona autorytetu jest „maską siły”, zaś z „transcendentalno-politycznego” punktu widzenia państwo otrzymuje autorytet w postaci prawa. Profesor Isajev dodatkowo stwierdził, że władza pozbawiona możliwości wpływania na życie ludzi utraciłaby swą istotę. Władztwo polityczne uzyskuje swą „cielesność” w momencie stałej działalności nakierowanej na stanowienie prawa. W tym sensie czynniki decyzyjne mogą być wręcz personifikowane przez prawo.

Motyw maski powrócił raz jeszcze w rozważaniach prof. Isajeva wówczas, gdy posłużył on do wytłumaczenia zmian zachodzących w epoce renesansu, a później w okresie baroku, związanych z „estetyzacją” (prawo jako dzieło sztuki stworzone przez człowieka) i „teatralizacją” instytucji prawnych. Zdaniem rosyjskiego autora wymienione czynniki zmieniły w zasadniczy sposób charakter ludzi i rzeczy oraz wzmocniły tendencję do skrywania prawdziwej natury człowieka. Elementy systemów prawnych takie jak: reprezentacja, osoba prawna, fikcja prawna wpływały na wzmocnienie tego procesu. Natomiast osoba fizyczna zniknęła w renesansowo-barokowych „dekoracjach” i „alegoriach”.

Prawo było poddawane także wielu innym zabiegom przeprowadzanym na dużo wcześniejszych etapach jego rozwoju. W starożytnym Rzymie nakierowywano bowiem na nie strumień instytucjonalizacji i racjonalizacji. Pociągało to za sobą konsekwencję w postaci degradacji, to znaczy sekularyzacji, ducha prawa. Religia, która do tej pory legitymizowała prawo, stała się środkiem do osiągnięcia celów politycznych. Prawo zostało otoczone nowym kultem, odmiennym od bożego, mianowicie kultem fikcji, wyrażającej się poprzez formalizm. Krąg myśli starożytnego Rzymu i prawników, działających w czasach antycznych jest jednym z ważniejszych obszarów książ-

---

<sup>8</sup> G. Hegel, *Fenomenologia ducha*, Warszawa 2002, s. 299.



ki, po którym może poruszać się jej czytelnik. Na tej kanwie zostały przedstawione poglądy Cycerona, które naprowadzają na podstawowe problemy etyczne. Jeśli akt prawny tworzy niekiedy prawo, którego źródłem może być bezprawie, to dlaczego akty prawne nie mogą tworzyć dobra ze zła? Wydaje się, że nie jest to możliwe, gdyż człowiek za prawdziwą miarę uznaje naturę. Używając takiego miernika, odróżnia nie tylko prawo od bezprawia, lecz również uczciwość od oszustwa, czy też godność od hańby. W tym sensie interpretacja prawa jawi się jako proces poszukiwania prawdy. Empiryzm prawa faktycznie przedstawia się w jego naturalizmie<sup>9</sup>.

O szerokim ujęciu zagadnień, pozwalających na uchwycenie istoty porządku prawnego, świadczy wielość poruszanych w tym zakresie nurtów doktrynalnych i filozoficznych. Na kartach niniejszego opracowania omówione zostały, z zastosowaniem równie obiektywnego spojrzenia, zarówno aspekty filozofii chrześcijańskiej, jak i ruchów gnostycznych. W jednym z podrozdziałów zatytułowanym „«Światło» i «ciemność» u gnostyków: drugie narodziny nihilizmu” prof. Isajev przytacza istotne dla tego nurtu myślowego założenia o świecie kierowanym siłami niewiedzy oraz o funkcjonujących w tym świecie normach, znajdujących się poza granicami poznania człowieka, które jako takie są nieautentyczne. Z kolei w innych częściach książki (podrozdziały zatytułowane: „Grzech i prawo: tajemnicze związki”; „Przyroda i zło: lustrzane zniekształcenia” oraz „Grzech i przestępstwo: dwie krzywe zwierciadła”) ukazano poglądy świętego Pawła apostoła poświęcone prawu i systemowi władzy. Oba elementy nie gwarantują stanu, w którym zło będzie ulegało zmniejszaniu. Grzech bowiem nie pochodzi od prawa, wina nie leży w normach obowiązujących na świecie, lecz w bezprawiu, to znaczy w człowieku, który narusza prawa. Prawo w tym sensie nie jest przyczyną, lecz powodem grzechu.

Warto za autorem niniejszej książki przytoczyć jeszcze twierdzenia św. Jana Chryzostoma (Złotoustego) o tym, że Bóg nie jest winny za popadanie człowieka w sferę grzechu, gdyż prawodawca nie ustanowił norm z nienawiści do ludzkiej istoty, a wyłącznie po to, aby mu pomóc. Czytelnik może zapoznać się także z uzasadnieniem stwierdzenia, że każde działanie pozbawione zasad niesie ze sobą pierwiastki grzechu. Istotne w tym kontekście wydają się również tezy Tertuliana, Klemensa Aleksandryjskiego, czy też św. Augustyna o grzechu będącym wystąpieniem przeciw wiecznemu prawu. Prawa płynące ze świętych ksiąg w okresie antycznym i średnio-wiecznym interpretowano na różne sposoby. Orygenes jako pierwszy wprowadził metodę alegorycznego odczytywania *Pisma Świętego*. Święty Augustyn starał się nakreślić historyczną podstawę dla tych interpretacji, zaś św. Izydor z Sewilli uznał metaforyzm za główny czynnik umożliwiający egzegezę *Starego Testamentu*. Świat średniowieczny interpretował prawa bardzo ogólnie, doszukując się w nich przejawów „czystości”. Idealna forma prawa wypełniona była istotą sprawiedliwości. Władca, ustanawiając sprawiedliwe normy, stawiał się w roli boga na ziemi. Szczegółowe interpretacje nie wzbudzały większego zainteresowania. Przykład ordaliów był dowodem na stan, w którym prawo rozpoznawano dzięki ogólnym symbolom ujawnianym w mistycznych rytuałach i obrzędach. W tym miejscu autor książki podkreślił, że co prawda tajemniczość i irracjonalizm ożywiały tradycyjne struktury i ceremonie,

---

<sup>9</sup> Ciceron, *O Państwie. O prawach*, Kęty 1999, s. 105.

lecz z drugiej strony procesy te równoważone były przez dogmat i normy. Wpływ myśli scholastycznej spowodował, że do sfery prawnej wprowadzono „suchość” i „racjonalność”. Połączenie pierwiastków mistycznych ze scholastycznymi wydawało się niemożliwością. Niemniej prawo postrzegano w kategoriach religijnych, jednakże interpretowano za pomocą rozumu. Bezwarunkowe przyjmowanie norm ustąpiło miejsca interpretacjom i komentarzom. Założenie scholastyki – logiczność, a nie intuicyjność działania była preludium do formalizmu prawnego.

W epoce renesansu prawo nie było już odnajdywane w platońskiej jaskini ani w lustrzanych odbiciach i refleksjach pochodzących od stwórcy. Człowiek odkrywał prawo we własnej duszy, a samo prawo powstawało zgodnie z motywami i intencjami. Idea uniwersalizmu i jedności ustąpiła miejsca idei celowości i efektywności w osiąganiu celów politycznych, co zostało ukazane w jednym z podrozdziałów – znajdującym się w trzeciej ostatniej części książki – zatytułowanym „Dziedzictwo rzymskich idei a makiawelizm”.

Oceniając pracę autorstwa prof. Igora Andrejewicza Isajewa należy podkreślić, że zasługuje ona na rekomendację. Stanowi bowiem przykład wielonurtowego opracowania przybliżającego oryginalne i równie interesujące ujęcia poglądów na temat państwa i prawa. Książka opiera się na bogatej bazie źródłowej i bibliograficznej. Zestaw literatury, który posłużył autorowi do napisania książki, skłania do refleksji nad występowaniem w rosyjskim obiegu naukowym pokaźniej liczby tłumaczeń dzieł zachodnioeuropejskich religioznawców, badaczy dziejów kultury, czy filozofów, których dzieła przez ostatnie kilkadziesiąt lat w Rosji stanowiły temat tabu. Może to sprzyjać procesom przybliżania na większą skalę kultury i filozofii zachodnioeuropejskiej rosyjskojęzycznemu czytelnikowi. W Polsce recenzowana książka powinna trafić, obok wymienionych już na wstępie grup czytelników, także do prawników, którzy mieliby odwagę złamać normatywistyczno-dogmatyczne podejście do zagadnień prawnych.

MIKOŁAJ TARKOWSKI (Olsztyn)

Krzysztof Ożóg, Krzysztof Fokt, Maciej Mięka, Maciej Zdanek, Dagmara Wójcik-Zega, Katarzyna Kuraś, *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom I: 1364-1780*, pod red. Wacława Uruszczaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, ss. 450; Przemysław M. Żukowski, *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom II: 1780-2012*, pod red. Doroty Malec, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, ss. 681.

Monumentalne dwutomowe wydawnictwo powstało dla uczczenia jubileuszu 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego i zawiera katalog wykładowców i profesorów, wykładających na Wydziale Prawa krakowskiej uczelni od jego historycznych początków aż do roku 2014. To nie pierwsza tego rodzaju edycja, ale zdecydowanie

najbardziej okazała, Najbardziej obszerna i w najwyższym stopniu odpowiadająca potrzebom nauki. Tom pierwszy obejmuje nazwiska profesorów czynnych w latach 1364-1780, a więc od pierwszych lat istnienia Wydziału aż do roku jego reformy i przekształcenia uczelni w instytucję państwową. Tom drugi zawiera biogramy profesorów, prowadzących działalność dydaktyczną i badawczą na Wydziale w okresie od reformy Kołłątajowskiej do czasów współczesnych. W tomie drugim zamieszczono też aneksy, którymi są: 1) Wykaz osób, które wniosły podanie o udzielenie *veniam legendi* i habilitacje, ale z różnych przyczyn nie ukończyły postępowania, 2) Lista prezesów i sekretarzy kolegium moralnego, 3) Spis dziekanów i przewodniczących kolegium profesorów (Rady Wydziałowej, Rady Wydziału), zastępców dziekana, dyrektorów Wydziału, seniorów Wydziału, prodziekanów i zastępców prodziekana, 4) Tzw. lista starszeństwa, zawierająca wykaz osób, które w danym roku akademickim wykazać się mogły pierwszeństwem w uzyskaniu statusu samodzielności naukowej, 5) Zestawienie rektorów i prorektorów UJ z Wydziału Prawa, 6) Skład Rady Wydziału Prawa i Administracji wedle stanu na 12 maja 2014, 7) Wykaz byłych członków Rady Wydziału Prawa Administracji, 8) Lista osób habilitowanych na Wydziale w latach 1945-2014, 9) Spis zdjęć i portretów wykorzystanych na sklejkach oraz 10) Spis portretów, fotografii, rycin i skanów, wykorzystanych jako materiał ikonograficzny. Wydawnictwo – bogato ilustrowane – jest plonem pracy zbiorowej. Redaktorem tomu pierwszego jest Waław Uruszczak, który napisał też wstęp, zaś autorami biogramów są Krzysztof Ożóg, Krzysztof Fokt, Maciej Mikula, Maciej Zdanek, Dagmara Wójcik-Zega i Katarzyna Kuraś. Redaktorem tomu drugiego jest Dorota Malec, od której pochodzi wstęp, podczas gdy autorem biogramów jest Przemysław M. Żukowski. Teksty redaktorów opublikowane zostały także w wersji angielskiej. Recenzentami wydawnictwa byli profesorowie Kazimierz Baran i Andrzej Dziadzio. Ikonografię we współpracy z autorami opracował Marcin Kwiecień.

Zacznijmy od krótkiej charakterystyki zawartości tomu pierwszego. Wprowadzenie, pióra Waław Uruszczaka, stanowi niezbędny komentarz do wykazu nazwisk okresu staropolskiego. Dzięki niemu dowiadujemy się o tym, jak w ciągu wieków, pod wpływem nowych wyzwań, zmieniał się Uniwersytet Jagielloński, a wraz z nim Wydział Prawa, jaką rolę grał w kształtowaniu kultury umysłowej w kraju, jak promieniał na Europę, kim byli jego profesorowie, jakie były najczęściej spotykane etapy akademickiej kariery. Uderza mieszczańskie pochodzenie większości kadry. Trzeba odnotować fakt, że podstawowym kryterium kariery uniwersyteckiej były osiągnięcia naukowe, a nie społeczne pochodzenie. Warto też pamiętać, jak zorganizowany był Wydział, jakie losy w swych dziejach przeżywał. Na uwagę zasługuje wysoki procent profesorów pochodzących spoza Małopolski: w dawnej Rzeczypospolitej wielu miało korzenie wielkopolskie (ok. 25%), mniej licznie reprezentowani byli Kujawiacy i Mazowszanie. Rzadkością byli cudzoziemcy. W czasie zaborów i po roku 1918 proporcje się odwróciły. Wzrosła liczba cudzoziemców, drastycznie skurczyła się liczba Wielkopolan. Trzeba wyrazić podziw i słowa uznania dla redaktorów i autorów za to, że potrafili zgromadzić tak bogaty i trudny w dostępie materiał.

Przyjrzyjmy się wpięrcw założeniom, na których oparli się twórcy „staropolskiego” tomu. Dali oni materiał zdumiewająco wszechstronny. Wykorzystali literaturę, starannie przeszukali archiwalia – rozproszone, częściowo tylko ocalałe z poza-

ru, który w 1719 r. zniszczył dużą część spuścizny, przechowywanej w Collegium Iuridicum. Oddajmy głos redaktorowi i autorowi uwag wprowadzających, profesorowi Waławowi Uruszczakowi, który tak charakteryzuje założenia i zawartość tomu: „W tomie zgromadzono łącznie 193 biogramy profesorów prawa w układzie alfabetycznym według imion, nazwisk lub przydomków. Z lat 1364-1500 ujęto wszystkie osoby, które uzyskały licencjat lub doktorat prawa kanonicznego albo rzymskiego, rzadziej obojga praw, za granicą lub w Krakowie, a następnie prowadziły tutaj wykłady z dyscyplin prawnych. Z okresu nowożytnego uwzględniono tych, którzy prowadzili wykłady na Wydziale Prawa z tytułu zajmowanych w nim katedr i przynależności do Kolegium Prawniczego, a nadto pełnili funkcję starszego Bursy Prawników, z czym łączył się [...] obowiązek wykładania Reguł Prawa. Ponadto umieszczono osoby, które prowadziły wykłady z prawa rzymskiego jeszcze przed powołaniem odpowiedniej katedry [...], a także wykładowców, którzy – czy to z racji powolnego toku kariery [...] czy też przedwczesnej śmierci [...] zdążyli jedynie objąć seniorat Bursy Jurystów, a nie weszli w skład Kolegium Prawniczego. Pominięto natomiast postacie zaliczone w piśmiennictwie do kadry nauczającej Wydziału Prawa jedynie na podstawie przesłanek pośrednich, a w czasie kwerendy nie udało się odnaleźć wskazówek na potwierdzenie ich profesorskiego statusu [...]. W biogramach zawarto informacje dotyczące dat życia, pochodzenia, wykształcenia, kariery naukowej i uniwersyteckiej, a także kościelnej i państwowej. Odnotowano dorobek pisarski danej postaci, w tym przede wszystkim osiągnięcia naukowe. W zakończeniu każdego z biogramów została podana informacja odnosząca się do wynagrodzenia omawianej osoby. Każdy biogram został dodatkowo wzbogacony o ilustrację związaną z postacią danego profesora. Są to w szczególności fotografie portretów, obrazów lub rycin, a także zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej lub Archiwum UJ dzieła danej osoby lub świadectw źródłowych innego rodzaju”.

Tom drugi, w którym – jak już wyżej wspomniano – redaktorem i autorem wprowadzenia jest profesor Dorota Malec, zaś biogramy napisał Przemysław M. Żukowski, różni się od tomu pierwszego nie tylko objętością, ale i sposobem podejścia do tematyki, czego wymagały przeobrażenia w badanej materii. Obejmuje lata od reformy Uniwersytetu Jagiellońskiego, dokonanej przez Hugona Kołłątaja na zlecenie Komisji Edukacji Narodowej po rok jubileuszu 650-lecia Uczelni i Wydziału, czyli koniec grudnia 2014. Profesorowie, którzy zmarli w 2014 r. zostali dopisani już w trakcie przygotowywania edycji do druku. W owych dwóch stuleciach zmieniło się wszystko: status Uczelni i jego Wydziałów, który inny był w ostatnich dekadach dawnej Rzeczypospolitej, inny w latach Księstwa Warszawskiego, Wolnego Miasta Krakowa, autonomii galicyjskiej, w Polsce Odrodzonej w 1918 r., w czasie hitlerowskiej okupacji i jeszcze inny w PRL. Słabły i wzrastały liczby studentów, ewoluował program studiów i sposób nauczania, struktury Wydziału, zmieniali się także profesorowie. O wpływie owych przeobrażeń na skład kadry krótko i rzeczowo piszą, zarówno redaktor tomu, jak i autor biogramów. O treści tych ostatnich decydował także stan bazy źródłowej, obfitej i bogatej rzeczowo, dobrze zachowanej, choć rozproszonej. Rozumiem zatem rygorystyczny w przestrzeganiu lakoniczności przytaczanych danych, ich słownikowy charakter (zwraca na to uwagę P.M. Żukowski, identyfikując – jak się wydaje – słownik z biogramem). O ile autorzy prezentujący sylwetki

swoich profesorów z lat przedrozbiorowych spotkali się z deficytem danych, tu trzeba było materiał podawać w stężeniu. Profesura nie musiała oznaczać tego samego: autor słusznie umieszcza w książce tych, których stopnie i tytuły pełniły funkcję samodzielnego pracownika nauki: byli profesorami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi, tytułarnymi, kontraktowymi, docentami prywatnymi doktorami habilitowanymi, zastępcami profesorów. Każdy biogram uwzględnia: 1) podstawowe dane biograficzne wraz ze zdjęciem lub innym dokumentem stanowiącym materiał ikonograficzny, 2) wykształcenie, jakie zdobyła dana osoba, 3) dane odnoszące się do kariery pozauniwersyteckiej, 4) dane o karierze akademickiej, 5) bibliografię najważniejszych prac oraz 6) podstawę źródłową dla biogramu (czyli źródła archiwalne i drukowane oraz selektywną literaturę przedmiotu).

Wydawnictwo pod redakcją profesorów Waława Uruszczaka i Doroty Malec jest dziełem wielkiej pracowitości, wysokich kompetencji jego twórców, trafnego wycucia naukowych potrzeb i niekwestionowanego społecznego pożytku. Daje ono przebogaty materiał, który w tej skali nie był dotąd przedmiotem analitycznego rozbioru. Po jego ustalenia będą sięgać pokolenia badaczy. Ukazuje ono dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego przez pryzmat historii jednego z najstarszych jego Wydziałów. Wydobywa ono na światło dzienne prawie pięćset biogramów – w dużej części minibiografii – wielu, których zasługi dla kultury umysłowej, dla prawoznawstwa oraz dla życia społecznego i politycznego naszego kraju są niekwestionowane, ale także innych, których nazwiska były dotąd mniej znane albo zupełnie nieznanne. Z omawianych tomów można dowiedzieć się, jak zmieniało się nauczanie przedmiotów prawnych, ile znaczył Wydział w dziejach całej uczelni, a także jaki był udział Uniwersytetu Jagiellońskiego w kształtowaniu mapy edukacji na poziomie akademickim w Polsce. Lektura tomu drugiego uprzytamnia, że np. mój macierzysty Uniwersytet w Poznaniu w szerokim zakresie korzystał z pomocy uczonych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z Krakowa przeszli na Wszechnicę Piastowska wielcy uczeni i znakomici organizatorzy nauki, m.in. Antoni Peretiatkowicz i Zygmunt Lisowski (którym w latach międzywojnia powierzano godność rektora UP), Marian Zygmunt Jedlicki, i Tadeusz Silnicki, Edward Taylor, Józef J. Bossowski, a po II wojnie światowej Władysław Siedlecki. Porównywalną pomoc otrzymał Uniwersytet Poznański tylko z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wiadomo, że podobnego dobrodziejstwa doznał Uniwersytet Warszawski oraz oba uniwersytety w Lublinie. Zastanawiam się tylko, dlaczego twórcy Wydawnictwa tak rygorystycznie zamknęli tom na roku 2014, co ma za skutek wyłączenie tych, którzy tworzą wielkość Wydziału Prawa i Administracji UJ dziś. Nie ma biogramów żyjących, którzy przecież są ważną częścią historii krakowskiej Uczelni i mogą powołać się w niejednym przypadku na aktywność i zasługi ponoszone przez dziesięciolecia. Nie ma m.in. Marii Boruckiej Arctowej i Krystyny Chojnickiej, Stanisława Grodziskiego i Michał Jaskólskiego, Doroty Malec i Janusza Sondla, Waława Uruszczaka i Stanisława Waltosia, Jana Woleńskiego i Andrzeja Zolla. Wymieniłem tylko tych, których bliżej znam i uznaję za ikony Uniwersytetu. Nazwiska ich figurują tylko w aneksach, czyli jakby w stanie zawieszenia.

Podsumowując: nic nie może zmienić mojej generalnej oceny: Wydawnictwo „Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego” pod redakcją Waława Uruszczaka i Doroty Malec to godny wkład w piękny jubileusz 650-lecia Uniwer-

sytetu Jagiellońskiego. Stanowi ono dobry przykład pożytku z wysokiego poziomu pracy zespołowej. Katedrom historyczno-prawnym UJ należy się nasz podziw i słowa podziękowania.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Maciej Mikula, *Prawodawstwo króla i sejmu dla małopolskich miast królewskich (1386-1572)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, ss. 382.

Powszechnie panuje przekonanie o zmniejszającej się roli miast w dobie rządów Jagiellonów, spowodowanej wzrostem liczby przywilejów szlacheckich oraz powstaniem reprezentacji politycznej. Za przełomowy uchodzi rok 1454 – symboliczna data dokonania się transformacji ustrojowej z monarchii stanowej w demokrację szlachecką, paradoksalnie związana też z faktem, gdy dzięki wsparciu miast Jagiellonowie zwyciężyli w konflikcie z Zakonem Krzyżackim, na trwałe uzyskując dostęp do Bałtyku oraz stwarzając warunki dobrej koniunktury handlowej<sup>1</sup>. Przyczyn słabnącej pozycji miast dopatruje się w postawie samych mieszczan, stroniących od zaangażowania politycznego, by uchronić się od obciążeń podatkowych<sup>2</sup>.

Warto pamiętać również o niechęci do miast jako siedliska elementu obcego, którego prawa (magdeburskie) postrzegano jako wyłącznie niemieckie. Wystarczy wskazać podział społeczeństwa Jana Ostroroga, który częściom szlacheckim królestwa (królowi oraz panom w radach) przeciwstawił „brudnych i plugawych” rzemieślników – niemieckojęzyczną społeczność miast<sup>3</sup>. Negatywnie odnoszono się do zajęć miejskich, które pozwalały kupców i rzemieślników uważać za stan wyłącznie służebny wobec podmiotów politycznych – szlachty i króla. Stanisław Orzechowski charakteryzował mieszczan jako „groszem zniewolonych” bądź „służących sobie tylko, a nie innym”. Swoiste „niskie” zawody pozbawiały mieszczan możliwość zyskania cnót wyższych, gdyż „prawda z kupią nie mieszka po spoju”<sup>4</sup>. Krytyczne z czasem spojrzenie na miasta potęgowała jeszcze reformacja, chętnie przez mieszczan przyjmowana. Nie brak było w dobie panowania jagiellońskiego głosów postulujących za wzmocnieniem

<sup>1</sup> S. Grodziski, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 2008, s. 134-136.

<sup>2</sup> A. Wyczański, *Polska Rzecz Pospolita szlachecką 1454-1764*, Warszawa 1965, s. 30 i n.; idem, *Spółczeństwo*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 244 i n.

<sup>3</sup> Jan Ostroróg, *Memoriał*, [w:] *700 lat myśli polskiej, Filozofia i myśl społeczna XIII-XVII wieku*, Warszawa 1978 s. 249, 248; S. Kutrzeba, *Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu, Wybór pism*, Kraków 2006, s. 99, 120; K. Baczkowski, *Rady Kallimacha*, Warszawa 1989, s. 24-25, 28-29; W. Voisé, *Jan Ostroróg*, Warszawa 1954, s. 54 i n.; W stosunku do mieszczan postulował jednocześnie reformę struktury ekonomiczno-prawnej oraz zniesienia organizacji cechowej w imię centralizacji władzy, por. W. Voisé, *Doktryna polityczno-prawna Jana Ostroroga*, „Państwo i Prawo” 1954, z. 6, s. 1053 i n.; S. Grodziski, *Stosunek szlachty do cechów w świetle statutu wareckiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 6 (1954), z. 2, s. 187 i n.

<sup>4</sup> S. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*, Kraków 1919, s. 137; idem, *Polityka Królestwa Polskiego na kształt Arystotelesowskich Polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema książkami wydana*, Poznań 1859, s. 20, 26.

miast. Jednak postulaty Andrzeja Frycza-Modrzewskiego czy Jakuba Przyłuskiego straciły na znaczeniu podczas sporów egzekucjonistów z Zygmuntem Augustem.

Biorąc pod uwagę powyższe poglądy, niezwykle interesująco prezentuje się praca Macieja Mikuły traktująca o stanowieniu prawa dla miast królewskich w Małopolsce doby jagiellońskiej. Tematyka porusza wpływ na prawo miejskie działań rodzącego się parlamentu oraz osoby monarchy w czasie dynamicznej metamorfozy ustroju, spotęgowanej unifikacją z Litwą oraz reformacją. W dobie, gdy monopol w życiu publicznym zyskiwała szlachta.

Praca opisuje drugie najważniejsze skupisko miast w Królestwie. W przeciwieństwie jednak do Prus Królewskich, Małopolska pozostawała nieprzerwanie pod władzą króla, a dzięki działalności Kazimierza Wielkiego miasta regionu stanowiły znaczącą siłę polityczną i ekonomiczną, wynikającą z lokacji oraz uprawnień administracyjno-sądowych<sup>5</sup>. Przedmiotem badań Autor objął blisko 70 miast z tradycyjnie określonej Małopolski – województwa krakowskiego z księstwami Oświęcimskim i Zatorskim oraz z województw lubelskiego i sandomierskiego (s. 15) na przestrzeni 186 lat.

Na uwagę zasługuje metoda pracy oparta na analizie licznych źródeł, uporządkowana w sposób podmiotowy (akty prawne króla i sejmu) oraz przedmiotowy (treść aktów), uzupełniony porządkiem chronologicznym. Bardzo pomocne w lekturze są schematy, tabela i wykres pozwalające na szczegółową analizę aktów prawnych oraz ich treści. Prace uzupełniają ryciny Krakowa, Biecza, Lublina oraz Sandomierza.

Z uwagi na różnorodność materiału, źródeł oraz podmiotów je wydających Autor, uwzględniając specyfikę rozumienia prawodawstwa znacznie różniącą się od współczesnego terminu (tzw. pozytywistycznego rozumienia), podzielił pracę na pięć rozdziałów. W rozdziale pierwszym zbadał uprawnienia monarchy i parlamentu do stanowienia prawa dla miast oraz przeanalizował wpływy między możliwością stanowienia prawa przez podmioty centralnego szczebla władzy (monarcha i sejm) a istniejącą lokacją miasta na prawie niemieckim (Autor określa je słusznie prawem sasko-magdeburgskim, s. 29)<sup>6</sup>. W rozdziale tym została również przedstawiona systematyka aktów prawnych, wydawanych przez króla i sejm ze względu na cel aktu prawnego (s. 66-71). Cenną część tego fragmentu pracy stanowi podrozdział o postrzeganiu prawa miejskiego przez jurystów doby jagiellońskiej (s. 56-60), pozwalający na pełne zrozumienie systematyki aktów prawa miejskiego. Autor słusznie zauważa, że: „W rozumieniu pisarzy prawa ziemskiego źródłami prawa były przede wszystkim akty abstrakcyjne i ogólne, tworzące prawo pospolite” (s. 59). Z lektury rozdziału wynika, że prawo niemieckie nie stanowiło wyłącznie o wyjęciu miasta spod prawa polskiego, ile „sytuowało nowy i złożony stan prawny” (s. 77) pomiędzy prawem pospolitym (*ius commune*) a szczególnym, jaki wprowadzała klauzula prawa niemieckiego (*ius singulare*). Autor dostrzega w badanym okresie przejmowanie kompetencji stanowienia prawa pospolitego przez sejm, podczas gdy stanowienie prawa szczególnego pozostawiano królowi (s. 78-79).

---

<sup>5</sup> M. Biskup, *Rola miast w reprezentacji stanowej Królestwa Polskiego i Prus Krzyżackich w XIV i XV wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 30 (1978), z. 2, s. 87 i n.

<sup>6</sup> Autor wskazuje, iż otrzymane prawa w Małopolsce nie dotyczyły wyłącznie odmiany magdeburgskiej, stosowano również prawo chełmińskie, średzkie i lwóweckie.

Kolejny rozdział charakteryzuje akty prawne wydawane przez sejm, poszerzone o akty zjazdów sprzed 1493 r. Autor przeprowadził wnikliwą analizę znaczenia oraz skutków uchwalanych konstytucji sejmowych, rozszerzając ją także na okres panowania monarchów elekcyjnych. Maciej Mikuła konkluduje, że: „Wyrugowanie mieszczan z życia politycznego odbywało się stopniowo, przy zbiegu dążenia szlachty do uzyskania wyłącznych praw politycznych, braku zaangażowania mieszczan i króla w zapewnienie im udziału w sejmach” (s. 88). Do wniosków tych Autor dochodzi, zwracając jednocześnie uwagę na brak aktu wykluczającego formalnie mieszczan z udziału w życiu politycznym (s. 89). Pogląd ten jest zgodny ze zdaniem Konstantego Grzybowskiemu o unikaniu przez mieszczan udziału w reprezentacji<sup>7</sup>. Wnikliwą analizę, uwzględniającą również korzystne działania sejmu na rzecz mieszczan (s.115-116) Autor konkluduje: „Prawodawstwo sejmowe w konstytucjach nieprzychylnych miastom konsekwentnie dążyło do osłabienia i zniesienia licznych wolności w miastach królewskich [...]” (s. 118-119). Maciej Mikuła uznaje za decydujące dla osłabienia statusu miast działania sejmów egzekucyjnych, choć antymiejska polityka sejmów postępowała stopniowo, a często skutki uwidoczniły się dopiero w kolejnej epoce (s. 119).

Rozdział trzeci stanowi analizę aktów królewskich dla miast, będących przeciwagą aktywności sejmu. Autor rozpatruje w tym miejscu akty prawa pospolitego, modyfikujące konstytucje sejmowe, głównie w czasach panowania Zygmunta I Starego. Szczególnie przypatruje się *ius singulare*, pozwalającym na podstawie prawa sasko-magdeburgskiego na rozwijanie szerokich uprawnień gospodarczo-ekonomicznych. Działanie w tym zakresie pozwalało na stworzenie, zarówno nowych praw, jak i konkretyzowanie praw istniejących w powyższych dziedzinach w formie „przywilejów administracyjnych” (s. 146 i n.). Ważny element tego rozdziału stanowią analizy królewskich gwarancji, dotyczących obowiązywania prawa (s. 160-179). Autor zwraca uwagę na możliwości, jakie tworzyło prawo wywodzone z przywilejów lokacyjnych, które pozwalało zapewnić skuteczność rządów królewskich do końca epoki jagiellońskiej. Przywilej lokacyjny stanowił podstawę wielu aktów wydanych w różnych dziedzinach, w tym licznych swobód, dlatego jako *lex specialis* był pilnie strzeżonym przez władze miasta (s. 179-182).

W rozdziale czwartym zostało scharakteryzowane ustawodawstwo królewskie i sejmowe w zakresie ustroju oraz administracji miast. Autor potwierdza wcześniejsze wnioski, że specyficzne rozwiązania polskie istniały od początku lokacji na prawie niemieckim (s. 236). Wnikliwa analiza źródeł pozwala zauważyć, że król w zakresie kształtowania ustroju miast nie był wyłącznie gwarantem istniejącego stanu. Monarcha potrafił skutecznie wykorzystać rywalizację o władzę w mieście, co ujawniała szczególnie polityka wobec wójtów. Dopiero czas sejmów egzekucyjnych wpłynął znacząco na osłabienie autonomii miejskiej, co było pokłosiem postulatów rozwinięcia kontroli nad domeną królewską (s. 238-239)<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 111-120.

<sup>8</sup> Rozdział zawiera także interesujące studium przypadku sporu między miastem Biecz a wójtem dziedzicznym, zakończonym ugodą zinterpretowaną przez Autora w sposób odmienny od dotychczasowych badań, s. 234-236.



W ostatnim rozdziale Maciej Mikula analizuje stosunek króla i sejmu do miejskiego prawa sądowego. Zagadnienie było istotne, gdyż na tym polu zarysowywała się niezależność organizacji miejskich, gwarantowana przez monarchę. Autor wnikliwie opisuje organizację sądów, ich właściwość, procedurę sądową oraz treść i ewoluowanie poszczególnych gałęzi prawa, w szczególności prywatnego (s. 278-291) oraz karnego (s. 291-298). Ujmuje szeroko zarówno wpływ ostatniego Piasta na regulacje prawa miejskiego, jak też ewolucję systemu prawa, na którą – obok monarchy – ważny wpływ miał sejm.

Trafna pozostaje uwaga, że „[...] Jagiellonowie nie oponowali przeciw ewolucji prawa sądowego, zwłaszcza prawa spadkowego i procesu miejskiego. Śmiało można twierdzić, iż rozumieli potrzebę reformy prawa w związku ze zmianami społecznymi i gospodarczymi, chodziło również o dostosowanie prawa magdeburgskiego do warunków polskich” (s. 300).

Lektura potwierdza, że trudno byłoby opisywać politykę miejską w Królestwie Polskim doby jagiellońskiej z perspektywy równouprawnienia stanów, jak uczynił to Jean-Marie Vigueur w swej monografii o średniowiecznych Włoszech, zatytułowanej *Rycerze i mieszczanie*. Tematyka wybrana przez Autora właściwie określa status miast w stosunku do monarchy i parlamentu; wskazuje, że stanowienie prawa wobec miast w Polsce jagiellońskiej stopniowo ewoluowało w stronę wzmocnienia szlacheckich (sejmowych) struktur, co wszak odbywało się powolną i legalną drogą. Nie zawsze ustawodawstwo sejmowe było miastom nieprzychylnie (s. 304), a dopiero aktywna działalność sejmów egzekucyjnych w sposób nieodwracalny osłabiła pozycję miast (s. 304-305).

Książka stanowi oryginalne spojrzenie na polskie prawo miejskie, wykluczając wyłączny pryzmat prawa magdeburgskiego. Wnioski można sprowadzić do następujących konkluzji. Polityka stanowienia prawa potwierdza przytaczaną wypowiedź Bartłomieja Groickiego o *Ius Municipale Polonicum* (s. 12, 311-312). Przeanalizowane zjawiska wskazują na proces polonizacji prawa miejskiego. Prawodawstwo królewskie do połowy XVI w. wyraźnie dążyło do autonomii oraz demokracji miejskiej. Cechował je pragmatyzm, będący także konsekwencją inicjatyw mieszczan (s. 305-307). Z czasem stopniowo można dostrzec słabnięcie pozycji miast, jako pokłosie rywalizacji między monarchą a sejmami egzekucyjnymi. Za główny można przyjąć wniosek, że praktyka stanowienia oraz stosowania prawa przez króla wobec miast królewskich, wytwarzała oraz ugruntowywała podstawowe zasady, składające się współcześnie na pojęcie państwa prawa, które krótko można sprowadzić do zasady „prawo tak królowi jak poddanemu rozkazuje”<sup>9</sup>.

PRZEMYSŁAW KRZYWOSZYŃSKI (Poznań)

---

<sup>9</sup> S. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*, s. 24-25; Można jedynie wskazać, iż Autor mógłby zaproponować próbę zdefiniowania tego pojęcia w rozumieniu literatury staropolskiej, gdyż najczęściej sprowadzały się one do debaty o praworządności, por. *Polskie dyskusje o państwie prawa*, red. S. Wronkowska, Warszawa 1995.

Andrzej Maksymilian Fredro, *Scriptorum Seu Togae et Belli Notationum Fragmenta. Accesserunt Peristromata Regum Symbolis expressa. Fragmenty pism, czyli uwagi o wojnie i pokoju*. Zawierają dodatkowo królewskie kobierce symbolicznie odtworzone. W tłumaczeniu Jagody Chmielewskiej, Bartłomieja Bednarka, Wstępem i przypisami opatrzył Marek Tracz-Tryniecki, wyd. Narodowe Centrum Kultury, Centrum Myśli Polityczno-Prawnej im. Alexisa de Tocqueville'a, Warszawa 2014, ss. 845.

Wydanie *Scriptorum* Andrzeja Maksymiliana Fredry stanowi „wyzwanie” pod kilkoma względami. Najważniejsze wydaje się zainicjowanie nowego dyskursu nad sarmatyzmem, powszechnie kojarzonym z petryfikowaniem przez masy szlacheckie przekonań o złotej wolności, wychwalającym wizję doskonałej Rzeczypospolitej na przekór dramatycznym wydarzeniom stopniowo pochłaniającym kraj w waśniach magnackich koterii, paraliżu ustrojowym oraz licznych konfliktach. W dobie tragicznych wydarzeń potopu oraz rokoszu Lubomirskiego postać oraz twórczość kasztelana lwowskiego i wojewody podolskiego Andrzeja Maksymiliana Fredry znacząco wpłynęła na dyskusję polityczną. W *Przedmowie* do *Scriptorum* Zbigniew Rau trafnie wskazuje, że wciąż nie ma właściwej oceny dorobku tamtego czasu, osądzanego najczęściej w odmiennych warunkach, których sami Sarmaci znać nie mogli (s. 15). Warto przypomnieć, że myśl tamtego czasu pozostaje znana w interesujących ujęciach syntetycznych, ale w przeciwieństwie do opracowań źródeł „złotego wieku”, brak jest edycji najsłynniejszych dzieł, tworzących dyskurs polityczny następnego okresu<sup>1</sup>. Krytycy w późniejszych czasach oceniali Sarmatyzm dość zgodnie (co często dzieje się również we współczesnych debatach) jako bezrefleksyjny, czy wręcz głupi (s. 17). Próbę zrównoważenia jednostronnych opinii stanowi idea opublikowania przez Narodowe Centrum Kultury oraz Centrum Myśli Polityczno-Prawnej

---

<sup>1</sup> Można przykładowo powołać się na prace J. Tazbira, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 1998; S. Grzybowski, *Sarmatyzm*, Warszawa 1996; Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992; Stanisława Grodzkiego, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1963; H. Olszewskiego, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, t. 1-2, Poznań 2002; E. Opalińskiego, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652*, Warszawa 1995; U. Augustyniak, *Wzowie i królowie rodacy*, Warszawa 2000; H. Wisnera, *Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Szkice z dziejów Rzeczypospolitej u schyłku XVI i połowy XVII wieku*, Warszawa 1982. Autor ten w bardzo interesujący sposób opisał funkcjonowanie Rzeczypospolitej doby srebrnego wieku w syntetycznych pracach o epoce Wazów, por. idem, *Rzeczpospolita Wazów*, t. I-III, Warszawa 2002, 2004, 2008. Na potwierdzenie, można przywołać serię dwujęzycznych tłumaczeń „Mądrość polska”, realizowaną przez wydawnictwo ARCANA, w której wydano m. in. *Traktat o naturze praw i dóbr królewskich* Stanisława Zaborowskiego, (Kraków 2005), w tłumaczeniu Henryka Litwina i Jerzego Staniszewskiego, w opracowaniu Henryka Litwina oraz *O senatorze doskonałym*, Wawrzyńca Goślickiego w tłumaczeniu Tadeusza Bieńkowskiego, w opracowaniu Mirosława Korolko, (Kraków 2000) Można także wskazać na szeroko omawiany w ostatnich latach dyskurs doby złotego wieku choćby w krytycznych i erudycyjnych analizach Krzysztofa Koehlera, *Stanisława Orzechowskiego i Augustyna Rotundusa debata o Rzeczypospolitej*, Kraków 2009; *Stanisława Orzechowskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego spór o wiarę*, Kraków 2013, por. idem, *Stanisław Orzechowski i dylematy humanizmu renesansowego*, Kraków 2004.

im. Alexisa de Tocqueville'a dzieł Mieszkowskiego, Olizarowskiego, Opalińskiego, Sachsa, Siemka w „antykwarycznej” formie, estetyce bliskiej samym sarmatom, by bronili się własnym głosem (s. 17-18). Postulaty badawcze, bliskie zapoczątkowanej serii, zgłaszał Zbigniew Ogonowski, który rozważał obronę *liberum veto* w pismach wojewody podolskiego: „Jak pojąć to rozdwojenie jaźni: Z jednej strony – patriota i mąż stanu zalecający (w Militariach) daleko idącą ingerencję władzy państwowej w sprawy gospodarcze kraju, z drugiej chwalcą – «nie pozwalam» i ideolog anarchii; z jednej strony – bystry obserwator i psycholog, subtelny znawca tajników ludzkiego serca (w Monitach), z drugiej – tępy czerep rubaszny, autor politycznych elukubracji, zawierających – jak pisze Tarnowski – nedorzeczności. A może nie były to wcale nedorzeczności? A jeśli były, to czy były pisane szczerze? A jeśli pisane szczerze i z przekonaniem, gdzie znaleźć klucz do rozszyfrowania tej psychologicznej zagadki?”<sup>2</sup>. Wychodząc naprzeciw powyższemu, jako pierwsze opublikowano dzieło Fredry<sup>3</sup>.

*Scriptorum* w obecnym wydaniu – w oryginale łacińskim oraz równoczesnym, doskonałym przekładzie Jagody Chmielewskiej oraz Bartłomieja Bednarka – zostało poprzedzone szczegółowym wstępem i komentarzami Marka Tracz-Trynieckiego<sup>4</sup>. *Wstęp* zawiera notę biograficzną (s. 21-27) oraz okoliczności powstania dzieła (opartą na PSB). Autor *Wstępu* szczegółowo opisuje działalność Fredry, poprzedzając powstanie *Scriptorum*. Analizuje postępowanie pisarza, obranego marszałkiem sejmu w 1652 r., na którym zapoczątkowano praktykę *liberum veto* (s. 31-32). Po krótkim omówieniu dalszej działalności publicznej oraz pisarskiej, związanej z próbami wprowadzenia przez dwór elekcji *vivente rege*, której Fredro się sprzeciwiał (s. 36-40), zanalizował *Scriptorum*. Marek Tracz-Tryniecki szczegółowy opis dzieła odniósł do dwóch warstw: formalno-źródłowej (s. 40-59) oraz polityczno-prawnej, z uwzględnieniem zagadnień najbardziej nurtujących dyskusje sarmackich ideologów gorących lat po potopie – polityki, moralności i wojskowości<sup>5</sup>.

Na pierwszy plan wysuwa się w tym dziele interesująca analiza zjawisk i instytucji politycznych. Warto zwrócić uwagę współczesnego czytelnika na założenia ustrojowe, które wydają się niezrozumiałe z dzisiejszej perspektywy, ale dzięki lekturze Fredry (nie obciążonej bagażem późniejszego krytycznego spojrzenia) można je zrozumieć. Za najlepszy dowód może posłużyć słynna dyskusja w obronie *liberum veto* (Fragment V). „Wolne, nie pozwalam” – synonim anarchii oraz rozkładu, okazuje się

<sup>2</sup> Z. Ogonowski, *Nad pismami A.M. Fredry w obronie liberum veto*, [w:] idem, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 11.

<sup>3</sup> Na potwierdzenie trafności dokonanego wyboru można wskazać na panujące wątpliwości odnośnie pierwszego wydania *Scriptorum* por. *Nowy Korbut*, t. 2, Warszawa 1964, s. 158.

<sup>4</sup> Polskie tłumaczenia fragmentów *Scriptorum* w przekładzie F. Wujewicza znalazły się w antologii *700 lat myśli polskiej, Filozofia i myśl społeczna XIII-XVII wieku*, red. Z. Ogonowski, Warszawa 1979.

<sup>5</sup> M. Tracz-Tryniecki, uporządkował ją w następujących punktach w porządku alfabetycznym: obywateli-państwa-władzy, (s. 59-68), jedności państwowo-społecznej (s. 68-71), natury państwa (s. 71-75), zadań władzy (s. 75-80), urzędników (s. 80-82), sprawnego działania (s. 83-86), cnoty (s. 87-90), równości i wolności (s. 91-98), prawa (s. 98-101), religii (s. 101-103), upadku republiki (s. 103-105), wojska-wojny-buntów (s. 106-111).

gwarancją ustrojową (s. 451) oraz skutecznym elementem nacisku w celu uzyskania jednomyślności: „Cechą wszystkich lepszych obywateli jest dobro ogółu” (s. 443-445). Konsekwencją pozostają dobre, oryginalne skutki instytucji, jako wymuszającej wspólną zgodną wolę na mniej rozumnej większości. Brak takiej gwarancji zdaniem pisarza stawał się nieobliczalny<sup>6</sup>. Można zwrócić uwagę, że niebezpieczeństwo zasady większościowej bezrozumnych mas stanowiło obawy klasycznych liberałów. Na marginesie warto przypomnieć, że np. sejm rozbiorowy z 1772 r., zawiązano pod laską konfederacji, by *veta* uniknąć<sup>7</sup>.

Inny interesujący przykład stanowią uwagi Fredry o wyższości husarii (zwanej kopijnikami) (s. 492-505), poparte przykładami zwycięstw tej formacji. Podsumowując, Fredro stwierdza: „Oto wrywkowo przedstawione dzieje zaledwie jednego półwiecza, które wyglądają raczej na cuda niż na wypadki wojenne, gdy się o nich mówi. Za każdym zaś razem bez wątpienia szala zwycięstwa i szczytowy moment toczonych bitew zależał od kopijników. Bo wszelki niedobór liczby naszych oni uzupełniali swą dzielnością” (s. 505) Opis ten można przyjąć za punkt wyjścia zjawiska, które współcześnie określa się mianem „fenomenu husarii”<sup>8</sup>. Słowa wojewody podolskiego wskazują, że doskonale zdawano sobie sprawę z przewag ciężkiej jazdy w okresie największych tryumfów formacji, tworząc niemal jej mit. Z drugiej strony, warto przypomnieć, że Fredro – uczestnik potopu – powinien doskonale zdawać sobie sprawę z fiaska wielkiej szarży husarii w bitwie pod Warszawą czy wcześniejszych niepowodzeń tej formacji pod Gniewem, czy w wojnach kozackich<sup>9</sup>. Niemniej największy tryumf skrzydlatych jeźdźców miał dopiero nastąpić.

Publikację tego oryginalnego dzieła wzbogacono piękną szatą graficzną, ilustracjami alegorii, kobierców królewskich skomentowanych oraz objaśnianych przez Fredrę. Wydanie *Scriptorum* z pewnością spełnia w znacznym stopniu wnioski Zbigniewa Ogonowskiego: „[P]otrzeba jeszcze wiele lat cierpliwych studiów tak nad pismami Fredry (pisanymi barokową łaciną!), jak nad całą epoką”<sup>10</sup>. Pozostaje rzeczą niezwykle ważną, że właśnie dzieło tego pisarza inicjuje serię pism wciąż niedocenianego bądź nadmiernie krytykowanego okresu polskiego baroku od elekcji Zygmunta III do czasów Jana III Sobieskiego, który zasługuje na uwagę, zarówno

<sup>6</sup> Uderza tu pewne podobieństwo z oryginalną tezą amerykańskiego pisarza i publicysty Jamesa A. Mitchenera, który wskazał, iż Polska była zawsze bardziej liberalna niż jej sąsiedzi, a *liberum veto*, choć przyczyniło się do wymazania Rzeczypospolitej z mapy Europy, to jednocześnie było ostatecznym schronieniem dla człowieka broniącego swej wolności. Możliwości zatrzymania nierozumnej większości dzięki *veto* w polskim sejmie przedstawił w swym ostatnim, nieukończonym dramacie F. Schiller, por. M.J. Siemek, *Fryderyk Schiller*, Warszawa 1970, s. 41, 118 i n.; P. Krzywoszyński, „*Hic sunt leones*”? *Obraz Polski w dziełach operowych i teatralnych końca XVIII wieku*, [w:] *Europejski wiek osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, red. M. Dębowski, A. Grześkowiak-Krwawicz, M. Zwierzykowski, Kraków 2013, s. 578-579.

<sup>7</sup> Z. Zielińska, *Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986, s. 20-21.

<sup>8</sup> Por. prace R. Sikory dotyczące walk tej formacji, szczególnie *Fenomen husarii*, Warszawa 2013. Warto wspomnieć o najnowszej publikacji dotyczącej bitwy pod Tczewem z 1627 r., autorstwa K. Pokojńskiego, *Tczew 1627*, Warszawa 2015.

<sup>9</sup> J. Nagielski, *Warszawa 1656*, Warszawa 1990, s. 141-188; por. też, D. Bienkowska, *Obrońca wybrzeża 1626-1629*, Warszawa 1968, s. 27-45.

<sup>10</sup> Z. Ogonowski, op. cit., s. 11.

z powodu oryginalności, jak i pomysłowości doktryny, wyraźnie odcinającej się od przeważającego w tamtym czasie absolutyzmu.

PRZEMYSŁAW KRZYWOSZYŃSKI (Poznań)

Bartłomiej Garczyk, *Wielonarodowy Petersburg. Nierosyjska historia miasta 1703-1917*, Poznań 2015, ss. 204

W 2015 r. nakładem Wydawnictwa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ukazała się książka pt. *Wielonarodowy Petersburg. Nierosyjska historia miasta 1703-1917*. Jej autorem jest Bartłomiej Garczyk, historyk zajmujący się dziejami Rosji w XIX i XX w. oraz państwami utworzonymi na terytorium dawnego Związku Radzieckiego po jego rozpadzie. Sam temat brzmi atrakcyjnie. Petersburg, będący stolicą Rosji w latach 1712-1918 i przede wszystkim z rosyjskimi elitami władzy kojarzony, ukazany tu został jako miasto o zupełnie innym obliczu. Miasto, którego istotną cechą było przenikanie się i mieszanie różnych, bardzo licznych kultur, w którym gwar rozmów rozbrzmiewał w wielu językach, w którym nabożeństwa odprawiano w rozmaitych wyznaniach i obrządkach. Miasto o złożonej i ciekawej strukturze etniczno-narodowościowo-religijnej. Miasto urzekające swoją niejednorodnością.

Ciekawe jest to, że – jak podkreśla sam Autor – zamieszkujące Petersburg liczne diaspory narodowe identyfikowały się z nim, nie tyle i nie tylko wpływając na jego koloryt, co właściwie tworząc jego kulturową tkankę, budując tożsamość miasta, tak różną od innym miast rosyjskich. Petersburg, choć był miastem głównie rosyjskim (ponad 80% ludności stanowili Rosjanie) stał się miejscem osiedlenia przedstawicieli bardzo wielu mniejszości narodowych: Niemców, Finów, Polaków, Żydów, Białorusinów, Ukraińców, Tatarów, Estończyków, Łotyszy, Szwedów, Anglików, Francuzów, Włochów i Szkotów. Samo ich wyliczenie zdumiewa, a zarazem rodzi pytania, dlaczego to położone nad Newą miasto tak ich przyciągało oraz czy spełniło oczekiwania przybyszów, stając się atrakcyjnym miejscem do życia.

Autor odpowiada na te i wiele innych pytań. Przede wszystkim wskazuje na rodowód złożoności etniczno-narodowej miasta, która była wypadkową kilku elementów: położenia w sensie etnicznym – na peryferiach ziem wielkoruskich oraz w sensie geopolitycznym – w centrum spraw administracyjnych, politycznych i gospodarczych imperium. Jako ważny port morski był Petersburg miejscem wzmożonego gospodarczego rozwoju, ale też – jak wszystkie duże porty w świecie – miejscem, które przyciągało różnorodne, spragnione zmian i rozwoju, a czasem tylko odmienności, grupy. Przede wszystkim jednak – co podkreśla Autor – był stolicą wielonarodowego Imperium Rosyjskiego, co musiało znaleźć swoje wyraźne odzwierciedlenie w jego wewnętrznej strukturze (rozdział I).

Autor wyjaśnia, jakimi drogami i kiedy przybywali, zarówno do tego młodego, jak i już dojrzałego, o ustabilizowanej strukturze i znaczeniu Petersburga, cudzoziemcy, a wśród nich głównie Anglicy, Niemcy, Szwedzi, Francuzi i Włosi. Docieka, co ich w tym mieście nęciło najbardziej, jakie znajdowali tutaj warunki do życia,

jakie wyzwania zawodowe podejmowali, ale przede wszystkim dokumentuje ich rzeczywisty wpływ na dalszy rozwój miasta w tych sferach, w których obiektywnie da się go ocenić. Wskazuje na ich udział w życiu kulturalnym, naukowym i akademickim miasta. Stara się ocenić ich wkład w jego gospodarczy rozwój. Uświadamia, że kształt urbanistyczny i architektoniczny Petersburga w niemałym stopniu był efektem ich oddziaływania. Ukazuje też, jak postępująca ekspansja terytorialna Rosji wpłynęła na osiedlanie się w Petersburgu, choć dopiero z czasem, bo w początkach XIX w., nowych rosyjskich poddanych: Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Finów, Estończyków, Łotyszy czy Polaków. Jak i kiedy tutaj docierali oraz jakie były motywy tych migracji.

Charakterystykę poszczególnych nierosyjskich grup narodowych, zamieszkujących Petersburg, poprzedził Autor szczegółowym omówieniem etnicznej topografii miasta (rozdział II). Dowiadujemy się z niej, gdzie w obrębie miasta osiedlały się te grupy, dlaczego miało to taką, a nie inną dynamikę oraz – co szczególnie ciekawe – jakie wyzwania zawodowe były przez nie najczęściej podejmowane.

Najszerzej – co zrozumiałe – przybliżył Autor polską mniejszość zamieszkującą Petersburg, ale też miasto to stanowiło – jak wiadomo – najważniejszy polski ośrodek na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Przypomniał lub wskazał wiele wybitnych postaci związanych z miastem dłużej, czasem tylko przelotnie: Adama Mickiewicza, Stanisława Moniuszkę, Henryka Wieniawskiego, Feliksa Krzezińskiego, Matyldę Krzezińską, Stanisława Przybyszewskiego, Marię Szymanowską czy Ignacego Paderewskiego. Jednak nie tylko oni, choć bez wątpienia najbardziej znani, wpływali na kulturalny klimat miasta, tworząc go bez mała; było wielu innych. Ciekawie przedstawia się udział Polaków w innych sferach życia miasta. Autor pisze między innymi o ich kształceniu się na licznych wyższych uczelniach, o działalności publicystycznej i wydawniczej, o tworzeniu rozmaitych polskich organizacji. Podkreśla ich udział w kształtowaniu tamtejszej inteligencji.

Nie brakuje też uwag o innych mniejszościach narodowych: niemieckiej, fińskiej, żydowskiej, tatarskiej, a nawet szwedzkiej, estońskiej, łotewskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Z drobnych elementów układu Autor obraz ich różnorodności i odrębności, wpisując je zarazem w kulturowy kontekst miasta.

Ostatnią część swoich rozważań poświęcił Autor na odtworzenie religijnego życia Petersburga w jego interesującej złożoności. Miasto, które dzięki tolerancyjnej polityce wyznaniowej caratu miało oprócz dominujących – co zrozumiałe – cerkwi prawosławnych, również świątynie ewangelicko-luterańskie, kościoły reformackie, kościoły anglikańskie, kościoły rzymskokatolickie, a także pagodę buddyjską, meczet, synagogę czy cerkwie ormiańskie, nie mogło być miastem zamkniętym w sensie mentalnym, niechętnym nowym trendom, niepodatnym na zmiany. Zostało to w książce dobrze udokumentowane.

Całości dopełniają liczne fotografie, ciekawie dobrane i skomponowane przez Autora, a te współczesne – w większości przez niego wykonane oraz wykaz wybranych pochówków na petersburskich cmentarzach.

Praca została oparta wyłącznie na literaturze: rosyjsko-, polsko- i – w mniejszym stopniu – angielskojęzycznej, za to bogatej i starannie wybranej. Warto podkreślić, że choć polska literatura dotycząca Petersburga jest liczna i wielopłaszczyznowa, to jed-

nak nie ujmuje problematyki wielonarodowościowej struktury miasta, skupiając się co najwyżej na mniejszości polskiej, a zwłaszcza na jej wybitnych przedstawicielach.

Książkę czyta się z zainteresowaniem. Niektóre kwestie chciałoby się jeszcze pogłębić, jak np. sprawę obowiązujących regulacji prawnych dotyczących mniejszości religijnych czy wzajemnych relacji pomiędzy poszczególnymi grupami narodowościowymi. Po lekturze pozostaje jednak przekonanie, że Petersburg był nie tylko stolicą wielkiego imperium, w którym rozgrywały się istotne wydarzenia polityczne, ale też, a może nawet przede wszystkim, kulturowym tygłem – zróżnicowanym, barwnym i urzekającym.

MAŁGORZATA MATERNIAK-PAWŁOWSKA (Poznań)

Ramunė Šmigelskytė-Stukienė, Eduardas Brusokas, Liudas Glemža, Robertas Jurgaitis, Valdas Rakutis, *Modernios administracijos tapsmas Lietuvoje: valstybės institucijų raida 1764-1794 metais. Kolektyvinė monografija*, Vilnius 2014, ss. 692.

W badaniach nad ustrojem i instytucjami państwowymi dawnej Rzeczypospolitej łatwo wykazać pewną nierównomierność. Uwagę bowiem znacznie częściej przykładały rozwiązania istniejące w Koronie, te funkcjonujące w Wielkim Księstwie Litewskim analizowane były znacznie rzadziej. Obrazować to może choćby porównanie dwóch tomów klasycznej syntezy historii ustroju Stanisława Kutrzeby – obszernej i wielokrotnie wznawianej „Korony” oraz skromnej „Litwy”<sup>1</sup>. Ta nierównomierność odnosi się również do reform czasów stanisławowskich. Kiedy Tadeusz Korzon pod koniec XIX w. napisał sześciotomowe *Wewnętrzne dzieje Polski*, nie do końca udaną odpowiedzią dotyczącą Litwy była rozprawa Stanisława Kościałkowskiego o podskarbisie Tyzenhauzie<sup>2</sup>.

W tej sytuacji niezmiernie cieszy ukazanie się zbiorowej pracy pięciu litewskich historyków, której polski tytuł brzmi „Kształtowanie się nowoczesnej administracji na Litwie: rozwój instytucji państwowych w latach 1764-1794”. Ta obszerna książka, wydana przez Instytut Historii Litwy (*Lietuvos Istorijos Institutas*), stanowi swiste kompendium wiedzy o administracji Wielkiego Księstwa Litewskiego u schyłku Rzeczypospolitej. Gdy wspomnieć jeszcze o wydanej ostatnio pracy Andrzeja Zakrzewskiego, syntetyzującej ustrojowo-prawne dzieje Wielkiego Księstwa<sup>3</sup>, można

---

<sup>1</sup> S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie. Korona*, wyd. 8, Warszawa 1949; tenże, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 2: *Litwa*, wyd. 2, Warszawa 1921.

<sup>2</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764-1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. I-VI, wyd. 2, Kraków-Warszawa 1897-1898; S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*, t. I-II, Londyn 1970-1971; zob. J. Jedlicki, *Wokół Tyzenhauza Stanisława Kościałkowskiego opus vitae*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 81 (1974), z. 1, s. 142-160.

<sup>3</sup> A.B. Zakrzewski, *Wielkie Księstwo Litewskie (XVI-XVIII w.). Prawo – ustroj – społeczeństwo*, Warszawa 2013.

z zadowoleniem spostrzec, że stan wiedzy o drugiej części dualistycznej Rzeczypospolitej systematycznie się poprawia.

Litewska praca, zgodnie z tytułem, dotyczy nie całości organów Wielkiego Księstwa, lecz ogranicza się do przedstawienia kształtujących się od początku panowania Stanisława Augusta nowoczesnych form władzy wykonawczej. Nie tylko nie przedstawiono odrębnie dawnych, wciąż istniejących urzędów ziemskich, ale pominięto też całość aparatu sądowego. Władzę stanowiącą (przede wszystkim sejmiki) potraktowano jedynie w jej aspektach administracyjnych.

Autorzy spoglądali na administrację pod kątem rozwoju form biurokratycznych, co u historyka prawa powodować może pewien niedosyt. To podejście miało bowiem jasne konsekwencje. Poza wskazaniem prawnych podstaw funkcjonowania i charakterystyki działalności, bardzo wiele uwagi poświęcono ludziom – urzędnikom tworzącym opisywane instytucje.

Praca ma układ chronologiczno-rzeczowy i podzielona została na siedem rozdziałów. W ich ramach poszczególne podrozdziały opracowali różni autorzy, co ma – oczywisty w takich sytuacjach – skutek w postaci pewnych różnic w sposobie przedstawiania tematu. Książka na końcu zaopatrzona jest w zbiorczą bibliografię i obcojęzyczne streszczenia.

Pierwszy rozdział dotyka kwestii rozwoju form biurokratycznych w Europie XVIII w. Dopiero drugi rozdział dotyczy administracji okresu 1764-1775, czyli litewskich komisji wielkich: skarbowej i wojskowej. Trzeci z kolei przedstawia administrację stworzoną po reformach sejmu rozbiorowego. Dotyczy on więc nie tylko komisji skarbu (wojskowa została zniesiona), ale przede wszystkim Rady Nieustającej i jej poszczególnych departamentów. Czwarty rozdział dotyczy reform okresu Sejmu Wielkiego, a piąty – końcowych lat Rzeczypospolitej (1792-1794). Szósty rozdział traktuje o administracji lokalnej całego okresu stanisławowskiego (administracja sejmikowa, komisje porządkowe, zarząd dobrami królewskimi). Wreszcie rozdział ostatni dotyczy administracji powstania kościuszkowskiego.

Taki układ pracy pozwala na prześledzenie zachodzących zmian i procesów modernizacyjnych, lecz nie zawsze wydaje się właściwy, rozbijając na wiele podrozdziałów opisy poszczególnych władz. Fale reform nie zawsze bowiem jednakowo dotykały poszczególne instytucje i sfery działalności państwa. Dobrze widać to na przykładzie istniejącej przez cały omawiany okres komisji skarbu – narzucony w książce podział chronologiczny nie jest zbyt fortunny, gdyż ani powołanie Rady Nieustającej, ani nawet reformy Sejmu Wielkiego (aż do chwili połączenia koronnej i litewskiej w jedną Komisję Skarbową Obojga Narodów) nie stanowiły cezur przełomowych w jej rozwoju.

Monografia obrazuje stan wiedzy o instytucjach Wielkiego Księstwa, stanowiąc rozbudowaną syntezę. Mimo że Autorzy starali się w wielu miejscach, poprzez własne kwerendy archiwalne, przedstawiać nieznanne aspekty funkcjonowania opisywanych władz, praca unaocznia, jak wiele zostało jeszcze do zrobienia w badaniach nad dziejami litewskimi. Brak jest opracowań monograficznych poszczególnych władz i instytucji, dlatego tym większe uznanie należy się Autorom, którzy z drobnych fragmentów postanowili stworzyć obraz całego systemu administracyjnego Wielkiego Księstwa.



Warto przy okazji zastanowić się, czy i Korona nie zasługiwałaby na tego typu pracę? Odpowiednie fragmenty drugiego tomu „Historii państwa i prawa Polski” liczą sobie bez mała pół wieku i nawet sam wzgląd na przyrost badań, jaki się przez ten czas dokonał, przemawia za nowym ujęciem. Tym samym też mogłoby to służyć porównaniom instytucji polskich i litewskich, stanowiąc impuls w badań nad różnicami i podobieństwami istniejącymi w dualistycznym państwie.

Zasługą Autorów jest nie tylko przedstawienie ówczesnej administracji litewskiej, ale również wnioski, które z tego opracowania wynikły. Zauważono podobieństwa do modelu administracyjnego istniejącego w innych państwach tego okresu, choć dążenia do centralizacji zarządu państwem nie dały się w rodzimych warunkach w pełni zrealizować. Osiągnięcia w budowie aparatu biurokratycznego i nowoczesnego zarządu były również nierównomierne. Z dużymi osiągnięciami w dziedzinie skarbowej czy w oświacie, kontrastują problemy w sferze wojskowości.

Książka jest starannie wydana, wzbogacona licznymi ilustracjami zawierającymi materiały archiwalne. Dobre wrażenie psują nieco usterki w bibliografii (przekręcone tytuły czy imiona autorów – np. Henryk Izdebski czy Ryszard Rybarski zamiast Hubert Izdebski i Roman Rybarski).

Pomimo drobnych niedostatków, praca powinna stać się niezwykle ważną pozycją dla badaczy tego okresu i stanowić wartościową pomoc oraz punkt wyjścia do dalszych, szczegółowych dociekań.

PIOTR M. PILARCZYK (Poznań)

Wawrzyniec Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polsce. Wybór pism*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Piotr Szymaniec, Ośrodek Myśli Politycznej, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, ss. LXXVI + 410.

Omawiana książka to już 74. pozycja w serii „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”, wydawanej pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Komitet redakcyjny serii skupia znanych uczonych krakowskich, znawców historii idei, takich jak profesorowie Michał Jaskólski, Miłowit Kuniński, Ryszard Legutko, Bogdan Szlachta, Jacek M. Majchrowski, dr Jacek Kloczkowski. W skład komitetu wchodził też Tomasz Merta, który zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 r., a był wówczas sekretarzem stanu w MKiDzN, a także Generalnym Konserwatorem Zabytków.

Celem serii jest przypomnienie koncepcji i idei politycznych, swego czasu głoszonych przez polskich myślicieli i działaczy politycznych; bez ograniczeń czasowych czy tematycznych. Toteż już wydano i liberałów, jak np. Adama Heydela *Liberalizm i etatyzm*, i Edwarda Abramowskiego *Zagadnienia socjalizmu*, i Jana Ludwika Popławskiego rozważania *Naród i polityka*. Jeśli chodzi o ramy czasowe, to najdawniejszym z wydanych autorów jest zapewne Łukasz Górnicki i jego *Droga do zupeł-*

*nej wolności & Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich.* Istnieje też równoległa seria „Polskie tradycje intelektualne”, obejmująca tomy zawierające wypowiedzi czy publicystykę różnych autorów, także współczesnych, na określony temat, jak np. tom *Naród. Idee polskie czy Geopolityka i zasady.*

Najnowsza pozycja w serii klasyków, to wybór pism Wawrzyńca Surowieckiego. Ten autor, co bardzo starannie przypomina – w swoim, imponującym znajomością źródeł i opracowań, wstępie – wydawca tomu Piotr Szymaniec, jest mniej znany niż Fryderyk Skarbek, którego *Gospodarstwo narodowe* także stanowi jedną z pozycji serii, ale nie był przecież postacią tuzinkową. Żył w latach 1769-1827, był aktywnym członkiem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w Księstwie Warszawskim pracował w Wydziale Edukacyjnym w ramach Ministerium Spraw Wewnętrznych, był też sekretarzem tajnym króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, od 1811 r. był wykładowcą Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie, potem sekretarzem generalnym Dyrekcji Edukacji Narodowej, pełnił też wiele funkcji administracyjno-rządowych, później brał udział w tworzeniu i organizacji Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim. Można powiedzieć, że był przykładem Polaka, któremu sprawy Polski i Polaków leżały na sercu, który czynnie się angażował w realizację wielu pomysłów, a który też miał pewne przemyślenia i ideały związane z unowocześnieniem i postępem. Ponieważ pisał wiele, głównie korespondując z innymi członkami warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Piotr Szymaniec dokonał wyboru (poprzednie wydanie pism Surowieckiego, też w wyborze, ukazało się w 1957 r., a zatem ponad 60 lat temu), dokonując podziału na trzy części. Pierwsza obejmuje „Prace o charakterze narodowym Polaków i wychowaniu” i zawiera trzy pisma, mianowicie *List do przyjaciela mieszkającego nad rzeką Wartą o wadach edukacji młodzieży polskiej*, opracowanie *Do przyjaciół korespondujących w materiach krajowych* i wykład *O statystyce*. Część druga zawiera „Prace społeczno-ekonomiczne”, w tym *Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia*, tytułową rozprawę *O upadku przemysłu i miast w Polsce* oraz *Uwagi o cechach*, natomiast w części trzeciej znalazły się „Prace z dziejów Słowian”, mianowicie *Rozprawa o sposobach dopełnienia i znajomości dawnych Słowian* oraz *Śledzenie początku narodów słowiańskich*. Ten podział odzwierciedla szeroki zakres zainteresowań Surowieckiego, ale też wskazuje, z jak różnorodną materią musiał zapoznać się jego edytor. W tej ostatniej kwestii zwraca on we Wstępie uwagę na różnaitość rozumienia terminu „naród” i przypomina, że jeszcze w XVIII w. było oczywiste, że naród to przede wszystkim wspólnota polityczna, a dopiero potem – zwłaszcza w Polsce, gdzie oświecenie skończyło się upadkiem politycznym – szukano tej wspólnoty na innej podstawie. U Surowieckiego widać to bardzo wyraziście.

Wawrzyniec Surowiecki jawi się nam jako człowiek oświecenia, jako wykształcony wszechstronnie i czytany – w Locke’u, J.-B. Sayu czy J.J. Rousseau – erudyta i badacz, obeznany z europejską historią, polityką i ideami. Piotr Szymaniec w swoich przypisach także daje popis erudycji i potrafi te tropy uzmysłowić czytelnikowi mniej obeznanemu z XVIII- i XIX-wieczną literaturą polityczno-społeczną. Z drugiej strony wyraźnie widać, że Surowiecki tkwi w realiach polskich i w swoich propozycjach praktycznych daleki jest od ideałów typu wolność, równość, braterstwo. Dupo-

mina się, to prawda, o uznanie dla pracy rzemieślników i intelektualistów, odrzuca tezę fizjokratów, jakoby tylko z ziemi pochodziło bogactw źródło, natomiast jego propozycje konkretnych reform są bardzo umiarkowane. Owszem, jest przeciwny nadmiernemu interwencjonizmowi, ale odległy od poglądu Smitha czy ekonomistów takich jak J.B. Say, chce chronić rodzimą wytwórczość. Najbardziej skromne praktycznie i odległe od idei francuskich są jego idee uwolnienia chłopów, którzy jednak nadal mają być pod kontrolą, co P. Szymaniec określa dość łagodnie jako przejaw paternalizmu. Propozycje Surowieckiego są odległe od radykalizmu, nawet propozycje oczyszczania nie są radykalne i jednoznaczne, zapewne przez wzgląd na interesy szlachty. O ile Surowiecki bardzo ubolewa nad niewolnictwem chłopów, wskazując, że chłop nie jest zainteresowany pracą, gdyż nigdy niczego nie ma własnego, to jednak lektura jego projektu zmian, mimo że jest rozległy i szczegółowy (s. 93-103) rozczarowuje. Nasuwa się uwaga następująca: na ile myśliciel ma być wizjonerem, a na ile musi się liczyć z realiami społecznymi? Tekst pochodzi z 1807 r. W części trzeciej jedno jest istotne: Surowiecki zwalczał ideę sarmatyzmu, widać to zresztą w innych esejach, ponieważ idea, że to Sarmaci podbili ziemie słowiańskie, automatycznie czyniła z chłopów odmienną i niesarmacką ludność. Jak widać, nawet takie rozważania nad prasłowiańszczyzną miały swoje konsekwencje.

A mimo wszystko, jak się czyta Surowieckiego, i zwłaszcza jak się czyta jego wykład *O statystyce* w Warszawskiej Szkole Prawa, późniejszej Szkole Prawa i Administracji, w którym stwierdza, że „urzędnik jest organem rządu i sługą narodu” (s. 72), a jednocześnie otrzymujemy od edytora informację o egzaminach na stanowiska urzędnicze (s. XII), to nagle sobie można uświadomić, że w Polsce XXI w. daleko nam do ideału oświeceniowego, bo stale się okazuje, że konkursu nie będzie, bo powołano kogoś pełniącego obowiązki, albo że konkurs został unieważniony, czasami nawet, że był „ustawiony”. Podobnie aktualne są uwagi Surowieckiego dotyczące stanowienia prawa (s. 28-39), zwłaszcza techniki prawodawstwa. Już dla tych kilku refleksji, ale także choćby dla ogólnych uwag nad możliwością i granicami interwencjonizmu, warto poczytać Surowieckiego. Dodać należy, że objaśnienia Piotra Szymańca bardzo nam lekturę ułatwiają. Tutaj trudność polegała nie tylko na przetłumaczeniu czytelnikowi wielu słów czy terminów, takich jak na przykład „towarzystwo”, które to słowo w początku XVIII w. znaczyło tyle, ile dziś społeczeństwo, nie mówiąc o takich jak „odbyt” (zbyt albo popyt). Praca wydawcy wykonana jest pod tym względem wzorcowo. Drugim ważnym elementem jest bogata bibliografia, dotycząca współczesnych Surowieckiemu, który odnosił się, a czasem czerpał i z Heinego, i z ekonomistów przełomu XIX i XX w. Bardzo też bogata jest zamieszczona w przypisach Piotra Szymańca bibliografia, czy to opracowań poświęconych samemu Surowieckiemu, czy to jego współczesnym, czy też problemom omawianym przez Surowieckiego. Otrzymujemy tym sposobem bibliografię opracowań poświęconych polskiej myśli społecznej epoki oświecenia. Ta część pracy świadczy przede wszystkim o ogromnej erudycji autora wyboru i opracowania tekstu.

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Mirosław Szumiło, *Roman Zambrowski 1909-1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, wyd. IPN, Warszawa 2014, ss. 527 + ilustracje.

Roman Zambrowski przez 18 lat wchodził w skład najwyższego gremium rządzącego Polską – był członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego partii komunistycznej – najpierw PPR, a potem PZPR; w 1945 r. został najmłodszym członkiem Biura Politycznego. Na wyżynach władzy przetrwał więc trzy różne okresy dziejów Polski i partii. Najpierw instalowanie władzy komunistycznej narzuconej siłą sowieckich czołgów i jednostek NKWD, wspieranych własną bezpieką; niszczenie legalnej opozycji, fałszowanie referendum i pierwszych wyborów; bezlitosne biologiczne likwidowanie oporu – to etap pierwszy. Tylko trochę przesunięta była w czasie skrajna stalinizacja życia społecznego – z upodabnianiem okupowanej przez sowieców Polski – do Związku Radzieckiego, w tym lata wielkiej czystki wśród samych komunistów, tzw. polskich („komuniści przeciwko komunistom”<sup>1</sup>) – to etap drugi politycznej kariery Romana Zambrowskiego. Etap trzeci to zwrot o 180 stopni, czyli polski Październik i Gomułkowska odwilż oraz mała stabilizacja. Zawsze, przez 18 lat, Roman Zambrowski należał do najściślejszego grona kierowniczego partii decydującej o wszystkim, a więc o wszystkim współdecydował, a więc za wszystko, co się wydarzyło był i jest współodpowiedzialny. Odpowiedzialny tym mocniej, że na ogół w partii to on odpowiadał za politykę kadrową.

Wspomniane okoliczności same w sobie byłyby już wystarczającym uzasadnieniem dla zajęcia się tą postacią. Autor dał czytelnikowi jednak coś znacznie więcej. Dał pogłębione studium o szerokich horyzontach, studium pokolenia komunistów tzw. polskich, którzy dojrzewali między wojnami, a potem – nie zlikwidowani w 1938 r. lub wcześniej – przysłani zostali przez Stalina, by w Polsce stworzyć to samo, co było w stalinowskim Związku Radzieckim i by podporządkować Polaków władzy kremlowskiej. Do nich należał Roman Zambrowski.

Omawiana monografia oparta została na imponującej materiale źródłowym, archiwaliach polskich i zagranicznych (rosyjskich), na ogromnej kwerendzie druków, wykorzystaniu literatury przedmiotu w szerokim tego słowa znaczeniu. W rezultacie monografia jest bardzo bogata swoimi treściami. Konstrukcja tej obszernej książki jest prosta, przejrzysta co, oczywiście, uważam za zaletę; wywody w zasadzie poprowadzone zostały chronologicznie.

Zaczyna więc Autor od dzieciństwa oraz środowiska rodzinnego, pokazanego bardzo gruntownie i z sięgnięciem daleko wstecz do przodków bohatera książki. Autor jest daleki od forsowania jakichkolwiek tez i twierdzeń, natomiast wnioski, jakie czytelnik wysnuwa, znajdują dogłębne uzasadnienie w bogatym materiale źródłowym przelanym na karty książki. Od lat dziecinnych poczynając, łatwo więc zauważyć, że żydowskie pochodzenie wielce ważyło na decyzjach, orientacji, postawach Romana Zambrowskiego. Działo się tak, mimo że Zambrowski należał do tych osób narodowości żydowskiej, którzy asymilowali się szybko, od wczesnej młodości zatracając język jidysz, odchodząc od religii i tradycji żydowskiej. Poza incydentem w latach

---

<sup>1</sup> Zob. R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948-1956*, wyd. IPN, Warszawa 2014.

jeszcze szkolnych, w zasadzie nigdy wprost nie spotkał się z arogancją odnoszącą się do swojego pochodzenia. W zasadzie jego żydowskość nie powinna mu być ciężką, ale jednak latami gdzieś tam w tle istniała. Stereotyp „żydokomuny” istniał i nie brał się wszak z niczego. Sama nadreprezentacja osób pochodzenia żydowskiego w II Rzeczypospolitej w Komunistycznej Partii Polski (22-26%) oraz w Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej (32-50%) była bardzo wyraźna. „W styczniu 1936 r. w gronie dwudziestu członków Komitetu Centralnego KPP było jedenastu Polaków, sześciu Żydów oraz po jednym Białorusinie i Ukraińcu. W gronie sekretarzy komitetów okręgowych KPP – 28 Żydów i 23 Polaków. W całym tzw. aktywie centralnym partii odsetek towarzyszy żydowskich sięgał 54 proc.” (s. 47). Trafnie Autor w tym miejscu wskazuje na rzadziej podnoszony fakt, że po części wynikało to ze świadomej polityki personalnej Kominternu<sup>2</sup>, preferującej Żydów, jako mniej podejrzanych o polski nacjonalizm (s. 47). Wiadomo, że tak zwany internacjonalizm komunistyczny był wielce atrakcyjny dla „uchodźców z kasty żydowskiej” (s. 48), a ten tzw. internacjonalizm objawiał się w oficjalnym stanowisku KPRP/KPP, że odbudowa po I wojnie niepodległego państwa polskiego to błąd, w popieraniu przynależności Górnego Śląska i Pomorza do Niemiec w okresie powstań śląskich i plebiscytów i w innych antypolskich poczynaniach, będących na rękę „ojczyźnie światowego proletariatu” – Związkowi Radzieckiemu i Kominternowi, których cele były tożsame. To wszystko musiało wszak odpychać od komunizmu Polaków. Fragmentarycznie i delikatnie będzie o tym mówił Władysław Gomułka w czerwcu 1948 r. i źle się dla niego to skończy.

W 1938 r. Zambrowski, albo miał niebywałe szczęście, albo też był wystarczająco świadomy niebezpieczeństwa i dostatecznie przezorny. Autor przytacza ciekawe fakty, ale sam nie zajmuje w tej sprawie stanowiska. Zambrowski nie pracował od 1927 r., wiodąc życie zawodowego rewolucjonisty na żołdzie partii, ewentualnie Kominternu; nie miał też żadnych kwalifikacji, toteż po rozwiązaniu KPP znalazł się w trudnej sytuacji, zwłaszcza że od prawie 10 lat był poszukiwany przez policję. Kiedy w marcu 1939 r. doszło do wsypy, podczas przesłuchania zaproponowano mu – bez żadnych zobowiązań – przekroczenie granicy radzieckiej, czemu Zambrowski odmówił. Przesłuchujący go funkcjonariusz MSW miał na to powiedzieć: „Jak Pan chce. Dla nas byłoby to najlepsze wyjście. Inwigilacja, sądy, więzienia – to wszystko

---

<sup>2</sup> Komintern – Międzynarodówka Komunistyczna, 1919-1943, powołany w Moskwie, z siedzibą w tym mieście, formalnie ponadnarodowy ośrodek kierowniczy ruchu komunistycznego na świecie; faktycznie był instrumentem wielkomocarstwowej polityki ZSRR i kontroli nad światowym ruchem komunistycznym; podlegały mu wszystkie partie komunistyczne w charakterze sekcji narodowych (np. pełna nazwa: KPP – Polska Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej), zobowiązywały się one do pracy rozkładowej w armiach swoich krajów, infiltracji innych partii i związków zawodowych, przygotowywania w swoich krajach wojny domowej (przewrotu komunistycznego), bezwarunkowego popierania polityki ZSRR, co miało być wykonywane przez szeroko prowadzoną działalność szpiegowską, dywersyjną, terrorystyczną (organizowano próby przewrotów m.in. w Niemczech w 1921 r. i 1923 r., w Bułgarii w 1923 r., w Estonii w 1924-1925). W niektórych krajach (Niemcy, Francja) posiadał własne bojówki paramilitarne. Komintern stosował także terror we własnych szeregach, czego przykładem było rozwiązanie (16 sierpnia 1938 r.) KPP i podstępne wymordowanie jej działaczy. Został rozwiązany w 1943 r., a jego rolę po II wojnie światowej przejął utworzony w 1948 r. Kominform.

kosztuje. A NKWD – mam wrażenie – chętnie by nam tego wszystkiego zaoszczędziło” (s. 188). Jak celnie to powiedziane i równie celnie w tekście książki przytoczone.

Lektura książki Mirosława Szumiły daje wiele satysfakcji czytelnikowi; z najwyższym uznaniem czytelnik konstatuje szerokość spojrzenia i pogłębienie obserwowanych wydarzeń. Stwierdzenie to odnoszę do całości tekstu, ale jako wyróżniający się szczególnie korzystnie przyjąłem rozdział o wojennych losach Zambrowskiego (rozdział 3). Autor świetnie wykorzystał dramatyczny splot wydarzeń: więzień Berezy Kartuskiej wychodzi na wolność, gdy realizowany jest dla Polaka koszmar paktu Ribbentrop-Mołotow. Jak się zachowa komunista Zambrowski? Autor w swoim stylu, zanim odpowie czytelnikowi na takie pytanie, pokaże w panoramie postawy innych, znanych później w Polsce Ludowej, komunistów: cytuje Gomułkę („wiadomość o przekroczeniu granicy Polski przez wojska radzieckie była dla nas prawdziwym szokiem”), Jakuba Bermana (wstrząs „niemieszczący się początkowo w głowie”). Dopiero na tym tle Mirosław Szumiło – z właściwą sobie dokładnością – odtwarza krok po kroku drogę Zambrowskiego na wschód, każdą jego ważną rozmowę z sowieckimi przedstawicielami władzy, każdy przejaw oferowanej współpracy. Dowiadujemy się więc o jego „pracy w grupie operacyjnej NKWD w Baranowiczach. Potrzebowano tam zaufanego człowieka znającego język polski i orientującego się w realiach politycznych Kresów Wschodnich. Zadaniem Zambrowskiego był przegląd ściągniętej z terenu dokumentacji komend powiatowych Policji Państwowej. Na tej podstawie przez kilka tygodni układał dwie listy: pierwszą – zawierającą nazwiska konfidentów policyjnych i donosicieli działających w łonie organizacji komunistycznych, a drugą z nazwiskami komunistów, którzy okazali się „niezłomni”. We wspomnieniach przemilczał dodatkowy zakres swoich obowiązków – udział w charakterze tłumacza w przesłuchaniach aresztowanych działaczy politycznych” (s. 124). Bardzo interesująco Autor prowadzi czytelnika meandrami powolnego, ale bardzo długiego badania biografii i zachowań Zambrowskiego przez rozmaite instancje NKWD i Kominternu; w tym ostatnim m.in. rozmowy ze starszym referentem Wydziału Kadry Janem Dzierżyńskim (s. 124). Mirosław Szumiło prowadzi nas po tych sprawach z charakterystycznym dla siebie spokojem; uważam nawet, że za dużym; nieraz powinno paść bardziej zdecydowane słowo nazywające sprawy po imieniu. Te słowa, które nie padają, to ustawiczne denuncjowanie Polaków wobec ludobójczego agresora, jakim był Związek Radziecki. Denuncjował więc na piśmie i ustnie; denuncjował byłych członków KPP przebywających na terenach okupowanych przez ZSRR i pozostałych w kraju okupowanym przez Niemców; denuncjował przedwojennych policjantów i swoich przyjaciół. Autor przytacza zdarzenie, jak przed swoim odejściem z pracy w NKWD w Baranowiczach (po negatywnej ocenie Jana Dzierżyńskiego, postulującego niedopuszczenie do pracy w NKWD), 28 grudnia 1939 r. Zambrowski napisał donos „wymieniając na podstawie informacji pozyskanych od swoich osobistych znajomych nazwiska trzynastu osób, które przeniknęły do aparatu radzieckiego. Byli to w większości Żydzi, działacze Bundu lub syjoniści, pełniący z ramienia władzy radzieckiej funkcje dyrektorów fabryk i szpitali, kierowników szkół itp. [...] Demaskując wrogów, Zambrowski chciał zapewne pozyskać większą przychylność ze strony swoich radzieckich zwierzchników” (s. 126-127). Tu mam przykładowe zastrzeżenie do zbyt delikatnych sformułowań Autora: wszak to nie było „demasko-

wanie wrogów”, tylko najohydniejsze donosicielstwo z niskich pobudek. To trzeba powiedzieć, nie owijając w bawełnę, nawet w książce naukowej, która wymaga wstrzemięźliwości. Nawet kryminaliści, bandyci i gangsterzy mają swoją bandycką moralność, w której donosicielstwo jest najcięższą zbrodnią. Wśród komunistów zaś było obowiązkowe, było zjawiskiem codziennym. Taka postawa moralna ułatwi dalszą karierę Zambrowskiego w Polsce Ludowej. Autor relacjonuje, prezentuje fakty, ale jest wstrzemięźliwy w ich nazywaniu i ocenianiu. Myślącego zaś czytelnika musi przejmować groza, bo widzi jedno pasmo donosicielstwa, inwigilacji, wszechwładzy bezpieki.

Z najwyższym uznaniem musi czytelnik przyjąć przeprowadzoną przez Autora kwerendę archiwalną oraz źródeł drukowanych i umiejętność wydobywania z nich – jakże często pokrętnych – prawdy. Uwaga taka ze szczególną mocą ciśnie się na usta w odniesieniu do omawianego w monografii pobytu w ZSRR. Skrupulatność Autora oczywiście nie pozwalała mu pominąć sprawy tak ważnej i delikatnej dla obywateli polskich, którzy się znaleźli w ZSRR, albo na terenach okupowanych przez ZSRR, jak paszportyzacja<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> W odniesieniu do instytucji obywatelstwa Konstytucja stalinowska z 1936 r. utrzymywała stan prawny, obowiązujący do tego momentu, tzn. „Ustanawia się jedno ogólne obywatelstwo związkowe. Każdy obywatel republiki związkowej jest obywatelem ZSRR” (art. 21). Wkrótce pojęcie i treść prawną „obywatela ZSRR” uregulowała wprowadzona w życie krótko przed II wojną światową ustawa z 19 sierpnia 1938 r. o obywatelstwie ZSRR, która konkretyzowała konstytucyjną zasadę jednolitości obywatelstwa i rozgraniczyła w tej materii kompetencje federalne i republikańskie, te ostatnie sprowadzając do dekoracyjnych. Ustawa z 1938 r. została uzupełniona kilkoma dekretemi, na podstawie których wymuszano przyjęcie obywatelstwa radzieckiego przez obywateli innych państw, znajdujących się na terenach okupowanych przez Związek Radziecki po 17 września 1939 r. w realizacji paktu Ribbentrop-Mołotow. W stosunku do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej na okupowanych przez ZSRR terenach wschodnich, czyli na terenach – według bezprawnej terminologii radzieckiej – Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi – władze okupanta wydały dekret z 29 listopada 1939 r. Zgodnie z regulacją okupacyjną, w myśl art. 1 tego dekretu, obywatelami ZSRR automatycznie stawali się: „1) byli obywatele polscy, którzy znajdowali się na terytorium zachodnich obwodów (obłasti) Ukrainy i Białorusi w chwili, gdy stały się one częścią ZSRR (1-2.11.1939 r.); 2) osoby, które przybyły do ZSRR na podstawie umowy z 16.11.1939 r. pomiędzy rządem ZSRR a rządem niemieckim, jak również ci, którzy przybyli wskutek przekazania przez ZSRR Litwie miasta Wilna i wileńskiej obłasti zgodnie z umową z 10 października 1939 r.” W dalszych przepisach dekret „umożliwiał” nabycie obywatelstwa radzieckiego także wszystkim innym, którzy nie mieścili się w grupach poprzednio określonych. W ten sposób dekret, nie licząc się z wolą ludzi, narzucał im obywatelstwo ZSRR i czynił to w sposób automatyczny, bez dokonywania czynności prawnych. Zauważyć należy, że dotyczyło to także ludzi, którzy na terenach okupacji radzieckiej po 17 września znaleźli się mniej czy bardziej przypadkowo, tych, którzy po prostu uciekali przed wojskami niemieckimi i po zakończeniu działań zbrojnych nie mogli wrócić, ponieważ między Niemcami hitlerowskimi a Związkiem Radzieckim została ustanowiona granica przyjaźni dzieląca dokładnie na pół ziemię Rzeczypospolitej Polskiej. Automatyczne obywatelstwo radzieckie nie obejmowało jedynie jeńców wojennych oraz osób aresztowanych. Poza dekretem dotyczącym obywateli polskich, już po wchłonięciu i uczynieniu z Litwy, Łotwy i Estonii republik związkowych, wydany został ponadto dekret z 7 września 1940 r. o nabyciu obywatelstwa radzieckiego przez mieszkańców Litwy, Łotwy i Estonii, a potem dekret z 29 marca 1941 r. o nabyciu obywatelstwa radzieckiego przez mieszkańców Besarabii i Północnej Bukowiny. Był jeszcze dekret o możliwości przywracania obywatelstwa radzieckiego byłym obywatelom, którzy mieszkali poza granicami ZSRR. Przymusowe nadanie obywatelstwa radzieckiego obywatelom państw okupowa-

Dalsza droga Romana Zambrowskiego biegła w sposób dość typowy przez funkcję politruka w tzw. armii Berlinga, czyli w Polskich Siłach Zbrojnych w Związku Radzieckim. Do utworzenia wiosną 1943 r. armii polskiej podporządkowanej Związkowi Radzieckiemu przystąpiono po długotrwałym, starannym przygotowaniu zerwania stosunków dyplomatycznych po odkryciu mordu w lesie katyńskim<sup>4</sup>. Jeżeli istniał legalny i uznawany prezydent państwa polskiego, jego rząd, naczelny wódz, to nie sposób było znaleźć formułę prawną pozwalającą na stworzenie jednostek wojskowych tym legalnym władzom nie podlegających. Wojsko – ten filar komunistycznej władzy w Polsce został w pełni stworzony i zinstytucjonalizowany najwcześniej. Tam też najwcześniej nastąpiła nie tyle erozja prawa II RP, ile pełna jego derogacja. Wojskowe prawo karne oraz ustrój sądów wojskowych to jedyny obszar, gdzie bez kamuflażu przerwano ciągłość prawną, przechodząc do porządku dziennego nad prawem wojskowym państwa polskiego. To obszar nader ważny, i tym ważniejszy, że na długich jedenaście lat prawo wojskowe oraz wojskowe organy ścigania i sądy wojskowe wkroczyły na obszar prawa powszechnego i obejmą swoimi działaniami osoby cywilne. W tym miejscu warto jednak zasygnalizować, że wojskowe prawo karne, stworzone (nielegalnie) w 1943 r. w PSZ w ZSRR, z ducha i treści było radzieckie i wносиło radzieckie wzorce i rozwiązania, które później pojawią się w prawie powszechnym Polski Ludowej<sup>5</sup>. Tak jak PSZ w ZSRR całe tkwiły w radzieckim systemie i w istocie jemu służyły, tak też analogicznie było z prawem w tym wojsku stosowanym<sup>6</sup>.

Później, w okresie „budowy i utrwalania władzy ludowej”, ważnym polem aktywności Romana Zambrowskiego, oprócz kierowania aparatem partyjnym oraz nadzorowania partii satelickich, była Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, której Zambrowski został przewodniczącym. Jak stwierdza Autor, Zambrowski przywiązywał dużą wagę do działalności tej instytucji (s. 217 i n.). A była to instytucja wręcz ohydna i – trzeba przyznać – ten charakter został przez Mirosława Szumiłę krótko, ale trafnie oddany. Dla omówienia zagadnień

---

nych przez ZSRR miało dla tych ludzi dalsze skutki. Wszystkich objęła „paszportyzacja”, tj. akcja wydawania radzieckich dowodów osobistych (zob. rozdz. II § 1 III). Na tzw. Zachodniej Ukrainie znajdującą się tam ludność podzielono na dwie kategorie – stałych mieszkańców (otrzymywali lepszy paszport) i tzw. bieżenców, czyli uchodźców z centralnej i zachodniej Polski – ci otrzymywali paszport, który nie uprawniał do zamieszkiwania w pasie pogranicznym ani w większych miastach. Przy przyjmowaniu paszportu zmuszano ludzi do podpisywania oświadczenia, że nie będą działali na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Nieodebranie paszportu skutkowało niechybnie aresztowaniem. Nowi, przymusowi obywatele ZSRR obciążeni byli obowiązkiem służby wojskowej. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991 czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 78-79; zob. też J. Żołyński, *Włączenie polskich ziem wschodnich do ZSRR (1939-1940). Problemy ustrojowe i prawne*, Wrocław 1994, s. 139; zob. też W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostoczczyźnie w latach 1939-1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001, s. 157.

<sup>4</sup> Zob. W. Gomułka, *Pamiętniki*, wyd. A. Werblan. Warszawa 1994, t. 2, s. 286; por. też A. Ajnenkiel, *Polityczno-prawne aspekty formowania jednostek wojska polskiego na froncie wschodnim*, [w:] *Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945. W 50. rocznicę bitwy pod Lenino*, red. H. Stańczyk, Warszawa 1994, s. 18.

<sup>5</sup> Zob. A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, wyd. 5. Warszawa 2013, s. 110 i n.

<sup>6</sup> Zob. idem, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 18, 20 in.



Komisji Specjalnej Autor wykorzystał poprawnie najważniejszą literaturę naukową na ten temat, z monografią Piotra Fiedorczyka na czele<sup>7</sup>. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym powołana (1945) początkowo do „wykrywania i ścigania przestępstw”, w zakresie swoich kompetencji uzyskała w istocie stanowisko nadrzędne nad innymi urzędami oraz nad sądami i prokuratorami, które to instytucje dekret z 1945 r. obligował do wykonywania postanowień Komisji. W szczególności Komisja władna była żądać przekazania sobie spraw – w zakresie swojej właściwości – prowadzonych „przez organa prokuratorskie lub władze sądowno-śledcze albo bezpieczeństwa publicznego” (art. 12 dekretu). W 1950 r. – w związku z wyodrębnieniem prokuratury – Komisja Specjalna uzyskała uprawnienia wyłącznie orzekające. Warto zauważyć, że kompetencje Komisji zawsze były określone ogólnikowo i mało precyzyjnie, a praktyka Komisji wskazuje na daleko idącą dowolność Komisji w samodzielnym ustalaniu swojej kompetencji. Jeżeli po śledztwie i nawet po zastosowaniu brutalnych metod śledztwa w żaden sposób nie można było przypisać człowiekowi żadnego przestępstwa, wówczas – niekiedy – kierowano sprawę do Komisji Specjalnej, która **bez żadnego przestępstwa** (!), bez postępowania dowodowego, bez udziału obrońcy kierowała człowieka do obozu pracy przymusowej na dwa lata. Podobnie prokuratorzy potrafili kierować do Komisji Specjalnej wnioski o osadzenie w obozie pracy osób zupełnie niewinnych, np. siostry zbiegłego za granicę marynarza tylko za to, że brat zbiegł, albo matki lotnika za ucieczkę syna samolotem na Bornholm<sup>8</sup>. Całe funkcjonowanie Komisji „nosiło znamiona represji ukierunkowanej na konkretne osoby, a nie na czyny przez nie popełnione”<sup>9</sup>.

Nie było wymogu posiadania przez członków Komisji jakiegokolwiek wykształcenia. Oprócz nielicznych prawników w delegaturach Komisji znalazło się wielu ludzi wręcz z marginesu społecznego, którzy wykorzystywali funkcję do bezkarnego popełniania przestępstw kryminalnych (zagarnięcia mienia, wymuszenia, niszczenia swoich prywatnych przeciwników, aresztowania ludzi w celu zajęcia ich mieszkania); odnoszono się do ludzi grubiańsko, nieraz brutalnie. Ci ludzie z reguły nadawali ton pracom delegatur Komisji, a prawnicy usiłujący zaprowadzić pewien ład byli źle widziani. „Roman Zambrowski jako twórca i przewodniczący komisji ponosił osobistą odpowiedzialność za represje stosowane wobec kilkuset tysięcy obywateli Polski Ludowej” (s. 225) – trafnie Autor podsumował ten obszar działalności Zambrowskiego.

Dzisiaj już niemal dzieci wiedzą, że „rewolucja pożera własne dzieci”; to już banał w odniesieniu do systemu komunistycznego. Tak było też z Romanem Zambrowskim. Przyszedł rok 1968 i dla takich, jak Zambrowski władców Polski, prominentów rangi najwyższej i najdłużej na szczytach władzy się utrzymujących, świat się zawalił. Okazał się „syjonistą”, symbolem antypolskiej „żydokomuny”, „sztandarowym przywódcą stalinizmu” (s. 458); podlegał inwigilacji, a syn Antoni został skazany

---

<sup>7</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002.

<sup>8</sup> A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, wyd. 5, Warszawa 2013, s. 71.

<sup>9</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002, s. 301.

w związku z wydarzeniami marcowymi<sup>10</sup>. Mirosław Szumiło kończy swoją świetną, bogatą książkę cytatem trzech zdań, jakie miał powiedzieć Autorowi syn – Antoni Zambrowski. Z dwoma pierwszymi zdaniem w pełni się zgadzam: „Mój ojciec robił straszne rzeczy. Nie tłumaczy go nic, nawet to, że wierzył w te swoje ideały, że chciał socjalizmu z ludzkim obliczem, bo jednak był zbrodniarzem. Ale jego ocena historyczna jest niejednoznaczna, bo był też współautorem Października” (s. 484). Komunizm w swojej istocie nosi zbrodnię. Książka jest znakomita, nawet jeśli w niuansach nie zawsze zgadzam się z Autorem.

ADAM LITYŃSKI (Sosnowiec)

Piotr Szopa, „*W imieniu Rzeczypospolitej...*”. *Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Podokręgu AK Rzeszów*, wyd. IPN O/Rzeszów, Rzeszów 2014, ss. 616.

Rzeszowski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, od dawna wykazujący ponadprzeciętną aktywność w publikowaniu prac naukowych oraz źródeł historycznoprawnych, dotyczących XX w., najczęściej Polski Ludowej, tym razem wydał monografię poświęconą okresowi II wojny światowej, a konkretnie wymiarowi sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Podokręgu Armii Krajowej Rzeszów. Polskie Państwo Podziemne było fenomenem w Europie czasu totalnej wojny, a wymiar sprawiedliwości tego państwa był ważnym elementem walki cywilnej. Dzisiaj, kilkadziesiąt lat po tamtych strasznych wydarzeniach, kiedy ogromna większość społeczeństwa może je znać już tylko z podręczników historii lub innych sposobów pośredniego przekazu, w sposób naturalny jesteśmy skłonni podziwiać akcje zbrojne, zwłaszcza te spektakularne albo szczególnie tragiczne, natomiast rozmaite obszary walki cywilnej wyglądają na tym tle blade i giną gdzieś w cieniu. A przecież w czasach, gdy o losach zmagających wojennych i tym samym o losach świata, cywilizacji, decydowały wielomilionowe armie uzbrojone w ogromne ilości nowoczesnego, ciężkiego sprzętu służącego do zabijania, w tych latach szczególną rolę dla zachowania bytu narodu pełniła walka cywilna, np. tajne nauczanie, a także wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. Ten ostatni był tak ważny, jak ważny jest wymiar sprawiedliwości na co dzień w każdym państwie; wszak sądy oraz inne instytucje wspomagające (prokuratury, organy kontrwywiadu i ścigania, organy eg-

---

<sup>10</sup> Warto zacytować Autora, za co skazany został Antoni Zambrowski: „Proces Antoniego Zambrowskiego odbył się bez większego rozgłosu w dniach 17-21 lutego 1969 r. Zarzutu dotyczącego rozpowszechniania wrogich publikacji nie udało się utrzymać, ale skazano go na dwa lata więzienia pod absurdalnym zarzutem szkalowania narodu polskiego. W rozmowach prowadzonych w miejscu pracy miał bowiem sparafrazować znane przysłowie «mądry Polak po szkodzie» przez ułożenie wiersza: «Nowe przysłowie Polak sobie kupi, że i przed szkodą, i po szkodzie głupi». Według oskarżycieli wiersz ten wyrażał typowe dla «syjonistów» przekonanie o głupocie Polaków, którymi muszą rządzić Żydzi. Nikt w prokuraturze ani w sądzie nie zauważył w orzeczeniach wyroku, iż autorem tekstu jest Jan Kochanowski” (s. 463).

zekucyjne) to filary państwa; bez nich żadne państwo by nie istniało. Docenić więc wypada ten obszar działalności Polskiego Państwa Podziemnego, a także podjęcie takich badań, w tym wypadku przez Piotra Szopę, autora monografii. Na ten temat literatura naukowa jest już dość duża, chociaż stale zbyt mała. Kilkadziesiąt lat komunizmu przyniosło nieodwracalne skutki w postaci zniszczenia konspiracyjnych źródeł: z natury konspiracji wynikało, że dokumentów było niewiele, zaś sowieckie-komunistyczne zniewolenie po 1944/45 r. na długo zamknęło usta ludziom, którzy mogliby dać świadectwo tamtym czasom; biologia dokończyła dzieła zniszczenia.

Autor skonstruował książkę w ten sposób, że podzielił jej treść na pięć rozdziałów według kryterium merytorycznego. Rozdział pierwszy, zatytułowany „Podstawy i działalność podziemnego sądownictwa”, dla monografii o sądownictwie Podokręgu AK Rzeszów stanowi wprowadzenie do tematu przez pokazanie genezy, podstaw prawnych oraz przekształceń sądownictwa PPP w skali całego zniewolonego przez dwóch okupantów kraju. Wprawdzie – jak wspomniano – literatura naukowa na ten temat jest niemała, a Piotr Szopa z niej skorzystał, to jednak naukowa prezentacja całości problemów wymiaru sprawiedliwości PPP w syntezującym ujęciu Autora monografii jest najwyższej klasy. Warto podkreślić, że Autor zaczął swój syntetyczny wykład od czasu sprzed 1 września 1939 r., czego w innych opracowaniach nie znajdujemy. W szczególności wskazał, że 23 czerwca 1939 r. uchwalona została ustawa o stanie wojennym, zaś 26 lipca 1939 r. prezydent RP wydał dekret o stanie wojennym i te dwa akty prawne stworzyły możliwość wprowadzenia w czasie wojny postępowania doraźnego, zarówno w sądach powszechnych, jak i wojskowych, i poddania temu trybowi postępowania karnego osób cywilnych godzących w obronność państwa (s. 20). To warte podkreślenia, a w dotychczasowych ustaleniach badaczy nie zauważane. Dalej wykład Piotra Szopy prowadzi czytelnika w zasadzie chronologicznie od koncepcji i decyzji zaistniałych bezpośrednio po powołaniu Służby Zwycięstwu Polsce (jak wiadomo, jeszcze w ostatnich godzinach obrony stolicy), poprzez decyzję komendanta głównego Związku Walki Zbrojnej gen. Kazimierza Sosnkowskiego (2 lutego 1940 r.) o powołaniu sądów kapturowych, do fundamentalnych dla tematu aktów prawnych, a to uchwały Komitetu dla Spraw Kraju oraz kodeksu sądów kapturowych (kwiecień-maj 1940 r.). Autor prezentuje przy tym treści decyzji i aktów prawnych i chociaż nie były to sprawy nieznanne, to jednak trzeba wyrazić się z uznaniem o klarowności i precyzji prezentacji, noszącej charakter cząstkowej syntezy.

Jak wiadomo, Służba Zwycięstwu Polski (później przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, a ten później w Armię Krajową) powołana 27 września 1939 r., miała w swoim programie założenie, że ówczesna konspiracja różnić się będzie od poprzednich: dawniej chodziło o walkę o odzyskanie niepodległości, tym razem zaś będzie chodziło o utrzymanie istniejącego państwa polskiego, posiadającego konstytucyjne władze, własną strukturę organizacyjną oraz masę obywateli. W zadaniach dla podziemia podkreślano elementy samoobrony społecznej oraz represji wobec okupanta. Akcentowana była koncepcja legalistyczna Polskiego Państwa Podziemnego: obywatele polskich nadal obowiązywało prawo II RP, uzupełniane przez nowe akty prawne władz na emigracji i PPP. W tych cechach programu PPP tkwiła istota genezy podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Dowództwo SZP, z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim na czele, uznało za celowe stworzenie w strukturze

armii podziemnej oficjalnych środków przymusu, represji i prewencji wobec jednostek nie chcących podporządkować się PPP, a zwłaszcza usiłujących współpracować z okupantem<sup>1</sup>.

Na marginesie Autor podnosi – bardzo krótko – kwestię najczęściej nie zauważaną w opracowaniach ogólnych – sprawę sądów specjalnych poza terytorium kraju. Wskazuje mianowicie na odmienności procedury sądu kapturowego przy komendancie głównym (we Francji) oraz sądów kapturowych przy komendantach baz, które to sądy rozpatrywały sprawy przestępstw popełnionych na terenie państw obcych (s. 23). Wydaje się, że wiedza o istnieniu takich sądów jest niewielka, nawet wśród fachowców. Wielka szkoda natomiast, że Autor – skoro zdobył się na taki ładny wykład o całości sądownictwa PPP – nie powiedział nam praktycznie nic o tych strukturach na terenie okupacji sowieckiej, jeśli nie liczyć jednego krótkiego akapitu o zamiarze wykonania pewnego wyroku. Z innych generalistów, jako nowość odbieram bliższe informacje o koncepcjach odnośnie do odtworzenia organów wymiaru sprawiedliwości w ramach przygotowań do ogólnonarodowego powstania. Dowiadujemy się, że właściwe sądy wojenne po wybuchu powstania miały być uruchamiane w ciągu kilku dni od rozpoczęcia akcji, a do tego czasu każdy samodzielnie działający dowódca liniowy mógł powołać sąd liniowy, który ferował wyroki bez odwołania, natychmiast prawomocne i natychmiast wykonalne. Osoby cywilne zaś działające przeciwko siłom zbrojnym, np. dopuszczające się szpiegostwa, dywersji itp., miały podlegać tzw. prawu walki, tj. natychmiastowemu rozstrzelaniu bądź powieszeniu (s. 25). Ujęci żołnierze Wehrmachtu mieli być traktowani jak jeńcy wojenni, natomiast gestapowcy, esesmani oraz funkcjonariusze SA i NSDAP mieli być rozstrzeliwani na miejscu.

Wracając do bieżących problemów funkcjonowania podziemnego wymiaru sprawiedliwości, Autor trafnie podnosi znaczenie praktyczne oraz społeczne konieczności zarządzenia niekiedy natychmiastowej likwidacji, wszak zawsze istniało przy tym niebezpieczeństwo zrodzenia się samowoli. Piotr Szopa ciekawie rozwija ten ważny wątek. Zanim jednak przejdę do omówienia wyводу Piotra Szopy, godzi się najpierw oddać głos Stefanowi Korbońskiemu<sup>2</sup>, współtwórcy całego podziemnego wymiaru sprawiedliwości i szefowi tegoż pionu Polskiego Państwa Podziemnego. Korboński pisał m.in.: „[...] w wypadkach wyjątkowo nagłych i niebudzących żadnej wątpliwości, kiedy wszelka zwłoka – w szczególności odczekanie na wyrok – groziła nagłym i wielkim niebezpieczeństwem, okręgowy kierownik Walki Cywilnej mógł zarządzić egzekucję osoby, z której strony niebezpieczeństwo zagrażało, bez odczekania na orzeczenie sądu. W takim razie, już po zgładzeniu danej osoby, sprawa szła do sądu specjalnego, który ją rozpatrywał jak każdą inną. W razie wyroku niewinniającego kierownik okręgowy Walki Cywilnej mógł być pociągnięty do odpowiedzialności za

<sup>1</sup> Zob. m.in. A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej...*, s. 15.

<sup>2</sup> Stefan Korboński (ur. 2 III 1901 w Praszce, zm. 23 IV 1989 w Waszyngtonie), adwokat, polityk, działacz ruchu ludowego, uczestnik walk o Lwów 1918, wojny bolszewicko-polskiej 1920, III powstania śląskiego; jako aktywny polityk i uczestnik konspiracji w latach II wojny światowej wchodził do najwyższych gremiów PPP; 1945-1947 w kraju w PSL, zagrożony aresztowaniem przez bezpiekę przedostał się za granicę, do USA. Autor wielu książek wspomnień – dokumentów dotyczących II wojny, zwłaszcza PPP.

nadużycie władzy”<sup>3</sup>. Tak widział sprawę szef Walki Cywilnej. Piotr Szopa na podstawie dokumentów z terenu informuje, że wymóg zawiadomienia o przeprowadzonej likwidacji bez wyroku wytworzył różną praktykę; cytuje ówczesny dokument: „prokuratorzy jednych sądów wnoszą przeciwko zlikwidowanym akt oskarżenia i uzyskują wyroki skazujące, jak gdyby oskarżeni żyli, w innych zaś okręgach prokuratorzy stawiają w sądzie wnioski o uznanie likwidacji dokonanej przez pewnego dowódcę za zgodną z prawem i Sąd to robi w formie postanowienia” (s. 27). Autor skrupulatnie przy tym odnotowuje taki niuans prawny, że zwierzchność zarządziła jednak prowadzenie postępowania tak, jak gdyby oskarżony żył (czyli tak, jak to widział Stefan Korboński w cytowanym fragmencie jego wspomnień), ponieważ uznanie winnym miało zapobiec w przyszłości jakimkolwiek roszczeniom wobec państwa (s. 27). To ciekawe, świadczące, że sprawy wymiaru sprawiedliwości znalazły się w rękach dobrych prawników, przy tym perspektywicznie myślących. Nie mniej stwierdza, że „dzikie likwidacje były dużym problemem w czasie okupacji” (s. 454).

Bardzo interesujące i ważne są zawarte w książce ustalenia oraz konstatacje Autora na temat szczególnie trudnej pracy kontrwywiadu AK. Trafnie zwraca uwagę czytelnika, że kontrwywiad obserwował zarówno własne społeczeństwo, jak i wroga. Funkcjonariusze kontrwywiadu niejednokrotnie trafiali do okupacyjnych formacji policyjnych (s. 84). Działalność w kontrwywiadzie pociągała za sobą – zwraca uwagę Autor – konieczność zachowywania się w sposób całkowicie sprzeczny z obowiązkami dobrego Polaka i ci dobrzy Polacy uważali takiego człowieka za renegata, zdrajcę, kolaboranta, co było codziennie bolesne. Warto tutaj za Piotrem Szopą opowiedzieć o pewnym zdarzeniu (s. 87). Policjant Karol Stachak, będąc komendantem posterunku granatowej policji, działał od początku w konspiracji i jednocześnie był komendantem placówki ZWZ-AK w Czudcu. Pewnego razu chłopci przyprowadzili na posterunek pewnego Żyda, którego wydano policji, bo nie miał już czym się opłacać. Ten Żyd na posterunku podał do protokołu nazwiska ośmiu polskich rodzin, które go długo ukrywały. Stachak miał obowiązek przekazania Żyda w ręce policji niemieckiej, czego ten zresztą żądał. Gdyby tak się stało, owych osiem polskich rodzin w komplecie czekała śmierć. Wypuszczenie Żyda na wolność nie wchodziło w rachubę z uwagi na dużą liczbę świadków, którzy go przyprowadzili. W czasie narady polscy policjanci zgodnie zdecydowali, że aby ratować osiem polskich rodzin trzeba Żyda zastrzelić, pozorując jego ucieczkę. Likwidacji dokonał komendant posterunku Karol Stachak. Po wojnie Stachak został skazany na karę śmierci za zastrzelenie Żyda (tylko pośrednio z tekstu Autora wynika, że Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił i ustalił prawdę).

Wykład Piotra Szopy na temat ogólnopolskich struktur i funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości PPP jest zarówno klarowny i precyzyjny, jak też uwzględ-

---

<sup>3</sup> I dalej Stefan Korboński pisał: „Pamiętam jeden tylko wypadek, w którym sąd specjalny wydał wyrok skazujący już po śmierci oskarżonego. Wójt pewnej gminy został zastrzelony w drodze do Gestapo, dokąd wiozł listę członków podziemia w jego gminie. Odgrzązał się tym od dawna, ale wygadał się, kiedy jedzie, na dwa, trzy dni przedtem. Nie było czasu, by zwrócić się do sądu. Szczegółową listę znaleziono przy jego zwłokach i stanowiła ona, wraz z zeznaniami świadków, materiał dowodowy w późniejszym postępowaniu”. S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 2009, s. 141-142.

niający rozmaite niuanse rozlicznych problemów tragicznych lat wojny. Wykład jest także kompletny merytorycznie, tzn. że obejmuje zarówno najpierw sądy kapturowe, a później wojskowe sądy specjalne, jak też tzw. cywilne sądy specjalne (oficjalna nazwa: sądy specjalne; według dzisiejszej terminologii: sądy powszechne). Oczywiście obejmuje także komisje sądzące Walki Cywilnej, ale również – czego próżno szukać w większości innych opracowań – sądy polowe działające przy jednostkach AK Podokręgu AK Rzeszów (s. 219-235) oraz nieznanne nam sądy organizacyjne (np. Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowej Organizacji Wojskowej; s. 236 i n.). To ostatnie zostało ujęte bardzo skrótowo, co jest uzasadnione tematem obejmującym sądownictwo PPP, zaś sądy organizacyjne nie były sądami PPP, nie były – znowu z uznaniem o precyzji Autora – sądami państwowymi. Autor ma rację w tym, że jego opracowanie zagadnień tych już nie dotyczy, ale wyrazić można jednak żal, że te ciekawe i mało znane problemy wiążące się z sądami rozmaitych organizacji i sił politycznych nie mają swojego globalnego opracowania.

Rozdziały trzeci i czwarty skonstruowane zostały przez Autora na podobnej zasadzie, tzn. z reguły według poszczególnych sądów, ewentualnie okręgów sądowych. Znowu czytelnikowi przychodzi wyrazić satysfakcję ze znakomitego powiązania spraw bardziej generalnych oraz wiążących się ze strukturami, obsadą, trybem postępowania, z ilościowo dominującymi w tych dwóch rozdziałach sprawami jednostkowymi, konkretnymi kazusami. Dodać trzeba, że te ostatnie opisane są rzeczowo, ale także zgrabnie, barwnie. Całość monografii dobrze się czyta.

„Po wejściu Armii Czerwonej na teren Podokręgu AK Rzeszów i zdekompletowaniu składu sądów ich sprawne funkcjonowanie stało się niemożliwe” (s. 454). Ta smutna konstatacja w zakończeniu nie może zaskakiwać. Zakończenie ma znowu charakter syntezy cząstkowej. Znakomicie napisane przynosi tragiczny obraz dramatycznych lat. Są więc w zakończeniu, próby podsumowań liczbowych, są tabele składów osobowych sądów, są wreszcie – niezwykle ciekawe – dalsze losy wielu sędziów w strasznych latach stalinowskiego terroru w Polsce Ludowej.

Autor przez całą książkę świetnie umiał pokazać niezwykle skomplikowane, tragiczne losy ludzkie<sup>4</sup>. Jest w pełni upoważniony, by napisać w zakończeniu: „Trzeba mieć świadomość tego, że rzeczywisty obraz Polaków żyjących pod okupacjami nie był czarno-biały i musieli oni dokonywać niekiedy trudnych wyborów” (s. 461). Autorowi należy się duże uznanie za wyśmienite pokazanie tego trudnego obrazu. W odniesieniu do sądownictwa PPP końcowy wniosek Autora pobrzmiewa jednak lekką nutą optymizmu: miało ono „znaczący wpływ na funkcjonowanie zarówno podziemia, jak i miejscowej społeczności”, przy czym „było to możliwe dzięki właściwej postawie i wielkiemu patriotyzmowi prawników tworzących ten aparat państwowy [...]” (s. 462).

Dla porządku tylko należy w końcu stwierdzić, że cała monografia wsparta jest na bogatym materiale źródłowym, archiwalnym, w większej części dotychczas nieznanym. Dotychczasowa literatura naukowa dotycząca tematu została też bardzo dobrze wyko-

---

<sup>4</sup> Ciekawym uzupełnieniem jest treść wywiadu udzielonego przez Autora miesięcznikowi „Mówią Wieki”: *Wyrok zostanie wykonany natychmiast*, „Mówią Wieki” 2015, nr 8, s. 51-55.

rzystana<sup>5</sup>; Autor jest erudytą w materii, którą opracował. Czytelnik-prawnik odczuwa bardzo wiele satysfakcji przy lekturze znakomitej książki Piotra Szopy. Monografię należy zaliczyć do zdecydowanie najlepszych prac naukowych dotyczących wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. To duże osiągnięcie naukowe.

ADAM LITYŃSKI (Sosnowiec)

Robert Jastrzębski, *Trybunał Kompetencyjny. Kolegium Kompetencyjne. Geneza – działalność – współczesność*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2014, ss. 286.

Z uznaniem należy przyjąć kolejną publikację Roberta Jastrzębskiego *Trybunał Kompetencyjny. Kolegium Kompetencyjne. Geneza – działalność – współczesność*. Autor jest znawcą prawa II Rzeczypospolitej, a szczególnie jej prawa gospodarczego. Celem tej książki – jak zaznaczył R. Jastrzębski we wstępie – była „prezentacja procesu kształtowania się, w ujęciu historycznym, rozstrzygania konfliktów kompetencyjnych na ziemiach polskich od XIX w.”

Praca składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym Autor omówił pojęcie i genezę sporów kompetencyjnych. Według przyjętej przez niego definicji „dotyczyły one zasadniczo zakresu uprawnień pomiędzy władzą wykonawczą – in concreto organami administracji – a władzą sądowniczą – sądami” (s. 17). Początków sporów kompetencyjnych należy szukać, według R. Jastrzębskiego, w kształtujących się monarchiach absolutnych, a szczególnie we Francji. Na końcu tego rozdziału, co również naturalne wobec przedmiotu pracy, zostały omówione zasady i metody rozstrzygania sporów kompetencyjnych w Prusach (i innych państwach niemieckich) oraz w Austrii. Jeśli chodzi o tę ostatnią, to autor skupił się przede wszystkim na działalności Trybunału Państwa. Druga część tego rozdziału została poświęcona rozstrzygnięciu sporów kompetencyjnych na ziemiach polskich. W części tej Autor omówił normy prawne i praktykę orzeczniczą, jakie obowiązywały w Rzeczypospolitej przed rozbiorem, w Księstwie Warszawskim, Królestwie Polskim i Rzeczypospolitej Krakowskiej. Choć cały rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający do dalszych rozważań, to na uwagę zasługuje znakomita znajomość literatury i wykorzystanie w niektórych partiach źródeł archiwalnych. Rozdział drugi został poświęcony Trybunałowi Kompetencyjnemu. Na wstępie Autor omówił stan prawny, obowiązujący przed ustanowieniem Trybunału, z uwzględnieniem specyfiki ziem należących wcześniej do zaborców. W dalszej kolejności przedstawił konstytucyjne podstawy funkcjonowania Trybunału Kompetencyjnego, prace nad ustawą o Trybunale i jej treść. Osobne partie tego rozdziału R. Jastrzębski poświęcił składowi, a także orzecznictwu Trybunału, omawiając szereg najważniejszych jego orzeczeń. Wychodząc z założenia, że roz-

---

<sup>5</sup> Z natury rzeczy nie mógł Autor wykorzystać książki, która ukazała się nieznacznie później, a która zawiera obszerny rozdział końcowy (V), poświęcony sądom wojskowym Polskiego Państwa Podziemnego: L. Kania, *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795-1945. Organizacja – prawo – ludzie*, Siedlce 2015, s. 406-444.

poczęcie działalności przez Trybunał Kompetencyjny nie przerwało rozpatrywania sporów o właściwość przez Sąd Najwyższy i Najwyższy Trybunał Administracyjny, Autor przeanalizował także orzecznictwo tych organów sądowniczych. Ostatni, trzeci rozdział został poświęcony rozstrzygnięciu sporów kompetencyjnych w okresie powojennym. Autor obszernie omówił dyskusje nad kształtem i charakterem tego sądownictwa i pomysłami jego przywrócenia. Przedstawił także rolę Sądu Najwyższego w rozpatrywaniu konfliktów kompetencyjnych. Zasadnicza część tego rozdziału poświęcona została działalności Kolegium Kompetencyjnego przy Sądzie Najwyższym w latach 1980-2003. Autor, inaczej niż przy omawianiu funkcjonowania Trybunału Kompetencyjnego, przedstawił orzeczenia Kolegium przede wszystkim w ujęciu statystycznym, w nielicznych przypadkach odnosząc się syntetycznie do ich treści. Ostatnią część tego rozdziału Autor poświęcił omówieniu, jak to określił „orzecznictwa sądowego i współczesnego rozstrzygania sporów kompetencyjnych”. Ważną częścią pracy jest zakończenie, w którym R. Jastrzębski przedstawił, m.in. wnioski *de lege ferenda*. Uznając zasadność powołania odrębnego organu dla rozstrzygania sporów kompetencyjnych, wskazał na możliwe rozwiązania tego problemu. Pracę uzupełniają załączniki, w tym kilka fotokopii aktów lub projektów aktów prawnych.

Wielkim atutem recenzowanej pracy jest jej przekrojowość. Autor umiejętnie ukazał ewolucję badanych instytucji w ciągu dwóch wieków. Ujęcie w jednym opracowaniu dorobku judykacyjnego Trybunału Kompetencyjnego i Kolegium Kompetencyjnego pozwoliło na wskazanie zbieżności w zakresie spraw rozstrzyganych przez te organy. Mocną stroną książki R. Jastrzębskiego jest jej baza źródłowa. Autor zebrał imponującą liczbę orzeczeń Trybunału Kompetencyjnego i Kolegium Kompetencyjnego. R. Jastrzębski korzystał przy kompletowaniu orzecznictwa nie tylko z oficjalnych zbiorów orzeczeń, ale także sięgał do czasopism prawniczych i materiałów archiwalnych (szczególnie po Kolegium Kompetencyjnym). Podkreślić należy również, że praca została napisana dobrą polszczyzną. Jedyne w nielicznych przypadkach można mieć zastrzeżenia do użytej terminologii. Dotyczy to m.in. posługiwania się, zgodnie zresztą z treścią przepisów prawnych okresu międzywojennego, pojęciem władza administracyjna, zamiast współczesnego – organ administracji (s. 74). Można się też zastanowić, czy wobec powszechnej dostępności tekstów ustaw i rozporządzeń, wydanych po I wojnie światowej, publikowanie fotokopii kilku takich aktów w załącznikach było celowe. Podstawowa wątpliwość, która nasuwa się przy lekturze recenzowanej książki związana jest z jej tytułem. Moim zdaniem został on dobrany nietrafnie, bowiem tak Trybunał Kompetencyjny, jak i Kolegium Kompetencyjne przy Sądzie Najwyższym są instytucjami historycznymi, nie mają więc żadnej „współczesności”, o której mowa w tytule. Poza tym, została w nim zawarta wyraźna sugestia, że praca ma charakter ustrojowy, tzn. omówione w niej zostały organizacja i funkcjonowanie organów, zajmujących się rozstrzygnięciem sporów kompetencyjnych. Zakres materii poruszonej w książce jest jednakże znacznie szerszy, bo dotyczy także prawa procesowego cywilnego i administracyjnego.

Mimo tych niewielkich niedociągnięć i wątpliwości, należy stwierdzić, że recenzowana praca jest dziełem ważnym i wartościowym.